

KURJER WILENSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

Ogłoszenie amnestji

WARSZAWA (Pat) — W „Dzienniku Ustaw R. P.” z dnia 3 bm. ukazała się ustawa o amnestji z dnia 2 b.m. Amnestja została ogłoszona, jak za-

znacza artykuł 1 ustawy, w celu upamiętnienia wprowadzenia konstytucji z dnia 23 kwietnia 1935 roku.

W lutym odbędzie się zjazd gospodarczy zwołany przez wicepremiera Kwiatkowskiego

Uchwały Komitetu Ekonomicznego Ministrów

WARSZAWA, (Pat). Komitet ekonomiczny ministrów, który obradował w dniu 3 bm. pod przewodnictwem p. wicepremiera Kwiatkowskiego, przedyskutował sprawy związane z końcowym okresem akcji dekretowej opartej o ustawę o pełnomocnictwach z dn. 6 listopada 1935 r. oraz z wykonaniem dekretów dotychczas wydanych.

M. in. p. minister spraw wewnętrznych zakomunikował, iż w związku z dekretem zmieniającym rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o poprawie gospodarki i finansów związków samorządowych, polecił władzom nadzorczym zbadać spowodu wprowadzenia w życie przepisów o zniesieniu opłat wjazdowych i targowych w miastach.

W dalszym ciągu obrad komitet ekonomiczny omówił sposób postępowania

przy skierowywaniu w myśl postanowień odnoszących się do projektów ustawodawczych do opinii instytucji samorządu gospodarczego.

Następnie, nawiązując do deklaracji rządu o bliższej współpracy ze sferami gospodarek na gruncie rozwiązywania konkretnych zadań — upoważniono przewodniczącego komitetu ekonomicznego do zwołania w lutym b. r. przedstawicieli samorządu gospodarczego i wybitnych znawców zagadnień ekonomicznych na naradę w aktualnych sprawach gospodarczych. Celem tej narady będzie przedyskutowanie w obecności rządu konkretnych projektów na rok 1936 w dążeniu do oparcia prac gospodarczych o zbiorowe programowe działanie.

Włosi świadomie bombardowali ambulans

LONDYN, (Pat). Na prośbę rządu szwedzkiego poseł W. Brytanji w Addis Abebie wystosował do Londynu i Sztokholmu sprawozdanie o bombardowaniu ambulansu szwedzkiego w okolicach Dolo.

Sprawozdanie potwierdza jakoby, iż bombardowanie nie miało charakteru przypadku. Jeśli mogłyby być jeszcze jakieś wątpliwości co do samolotów bombardujących, to rozprasza je fakt, iż aparaty myśliwskie unoszące się na niewielkiej wysokości ostrzeliwały szpital gęstym ogniem karabinów maszynowych.

W konkluzji swego sprawozdania, poseł angielski oświadcza, że bombardowanie niewątpliwie miało charakter umyślny.

LONDYN, (Pat). Reuter donosi z Rzymu: wczoraj wieczorem podsekretarz stanu Suvich przyjął posła szwedzkiego i wyjaśnił mu okoliczności, w jakich nastąpiło bombardowanie ambulansu szwedzkiego Czerwonego Krzyża w Abisynji.

Wyrażając ubolewanie spowodu tego faktu, Suvich miał zwrócić uwagę na „tendencyjny sposób przedstawienia tego incydentu narodowi szwedzkiemu”.

„LUSITANIA“ A ZBOMBARDOWANY AMBULANS SZWEDZKI.

PARYŻ. (Pat). Wiceprzewodniczący komisji spraw zagranicznych izby deputowanych Longuet oraz trzej inni wiceprzewodniczący Guemunt, Detessan i Torres przestali posłowi szwedzkiemu w Paryżu następujące pismo:

„Przesyłamy Panu wyrazy naszej żywej sympatii dla pańskich współobywateli i abisyńskie go personelu pomocniczego w ambulansie w Dolo, którzy przy pełnieniu swych szlachetnych zadań padli ofiarami zamachu ze strony lotników włoskich. Zamach ten jest zbrodnią przeciwko prawom człowieka i konwencji między narodowym. Przypomina on zatopienie „Lusitanji” i winien wywołać takie same potępienie w opinii całego świata cywilizowanego”.

ECHA W PARLAMENCIE FRANCUSKIM.

PARYŻ, (Pat). Bombardowanie ambulansu szwedzkiego Czerwonego Krzy-

ża w Dolo odbiło się głośnym echem również w łonie parlamentu francuskiego, a mianowicie w łonie komisji spraw zagranicznych. W czasie nieobecności przewodniczącego komisji, dep. Bastide, który odbywa obecnie podróż na Antyli, wiceprzewodniczący komisji dep. Longuet wystąpił z inicjatywą przesłania królowi szwedzkiemu za pośrednictwem poselstwa w Paryżu wyrazów sympatii, spowodu zbombardowania ambulansu szwedzkiego Czerwonego Krzyża w Dolo przez samoloty włoskie.

Inicjatywę tę poparł wiceprzewodniczący dep. Guernut. Obecnie dep. Longuet stara się o uzyskanie poparcia przez dwóch innych wiceprzewodniczących,

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY

Uposażenia pracowników samorządowych

Sprawa wysokości uposażeń pracowników samorządowych została ostatecznie wyjaśniona na konferencji w min. Spraw Wewnętrznych, na której wiceminister Korsak wyjaśnił przedstawicielom Związku Pracowników Samorządowych, że obecna wysokość uposażenia pracowników samorządowych będzie utrzymana.

Pracownicy stali będą zaszeregowani do najbliższej grupy uposażeniowej

podług norm sprzed 1 grudnia 1935 r. Różnicę wynikającą z zaszeregowania otrzymają w postaci dodatku wyrównawczego.

Co się tyczy pracowników kontraktowych, to ich uposażenia będą regulowały umowy. Ewentualne zmniejszenie tych wynagrodzeń będzie dopuszczalne jedynie za wypowiedzeniem ustawowo przewidzianem.

Odroczenie exposé min. Becka

Jak wiadomo, w najbliższą środę zbiera się Komisja Spraw Zagr. Sejmu. Na posiedzeniu tem prawdopodobnie min. Spraw Zagranicznych Beck expo-

sé nie wygłosi. Natomiast ustalony zostanie termin tego exposé i data przyszłego posiedzenia komisji.

Francja przed wyborami

Prasa zapowiada zmianę rządu

PARYŻ, (Pat). Ze względu na to, iż sprawa przyszłych wyborów zaczyna coraz bardziej odgrywać główną rolę w nastawieniu poszczególnych ugrupowań politycznych, tem większe za interesowanie budzi zagadnienie, jaki rząd będzie przeprowadzał te wybory

Radykalna „OEUVRE”, blisko stojąca lewego skrzydła partii radykalnej, wyraźnie stwierdza, iż teraz utworzenia rządu neutralnego, przejściowego, którego zadaniem byłoby tylko przeprowadzenie wyborów i utrzymanie spokoju w kraju do czasu 1 czerwca, t. j. daty ukonstytuowania się nowej izby, znajduje dużo zwolenników. Dziennik wymienia nawet jako ew. kandydatów na premierów tego przejściowego gabinetu Herriota i Bouissona. Zwolennicy tego rodzaju rozwiązania sprawy nie omieszkają ujawnić swej akcji w czasie nieuniknionego starcia z rządem, jakie nastąpi w czasie nowej sesji. A może nawet —

znacząco podkreśla dziennik — jeszcze wcześniej.

Sprawozdawca polityczny „ECHO DE PARIS” nie wierzy w możliwość wywołania przez radykałów przesilenia przed zwołaniem nowej sesji parlamentarnej, t. j. przed 14 stycznia. Należy przewidywać, iż w łonie partii radykalnej uczynione będą poważne usiłowania celem ustalenia definitywnego stanowiska partii wobec gabinetu premiera Lavada. W kołach deputowanych radykałów obawiają się, że nawet gdyby partja po leciał Herriotowi i innym ministrom radykalnym złożenie swych tek, to nie wszyscy ci ministrowie zastosowaliby się do tego polecenia.

Celem więc wyjaśnienia sytuacji należy czekać do 14 stycznia t. j. do czasu otwarcia nowej sesji i do 19 stycznia, czyli do czasu zebrań się komitetu wykonawczego partii radykalnej.

Sprawa długów rosyjskich we Francji zagraża paktowi francusko-sowieckiemu

PARYŻ. (Pat). W związku z przygotowaniami do dyskusji w izbie deputowanych nad ratyfikacją paktu wzajemnej pomocy francusko - sowieckiego, pewne wpływowe koła polityczne zaczynają coraz energiczniej wysuwać kwestję ure-

gulowania sprawy dawnych długów rosyjskich.

Wyraził się to również na terenie parlamentu, gdzie deputowany Fernand Laurent zamierza wystąpić z wnioskiem o odroczenie dyskusji nad ratyfikacją tego paktu tak długo, dopóki nie nastąpi polubowne uregulowanie w sprawie dawnych długów rosyjskich.

Zarówno bowiem, jeżeli chodzi o partje polityczne, jak o negacje zmierzające do przedłużenia i rozszerzenia układu handlowego, zbliżenie francusko-rosyjskie, jak podkreśla „Journal des Debats” — może być aktualne dopiero wtedy, gdy zostanie załatwiona kwestja zabezpieczenia praw 4 milionom posiadaczy dawnych obligacji rosyjskich. Z tego powodu dziennik ostro krytykuje dotychczasowe rządy francuskie, iż do tej pory nie skorzystały z odpowiednich sposobności do wysunięcia tej kwestji i nie szczędzi ostrych słów nawet komisji spraw zagranicznych izby deputowanych, która wystąpiła z wnioskiem, aby korzystne dla Sowietów saldo bilansu handlowego, wynoszące 250 milionów franków, zostało w części użyte na odszkodowanie dla posiadaczy obligacji rosyjskich.

—oOo—

Życzenia Venizelosa dla króla greckiego

ATENY, (Pat). Za pośrednictwem b. ministra Rufosa Venizelos przesłał królowi życzenia noworoczne, wyrażając nadzieję, że pod jego panowaniem ulegnie konsolidacji ustrój „koronowanej demokracji”, jaki panował w Grecji za czasów króla Jerzego Pierwszego.



Tradycyjnym zwyczajem w dniu Nowego Roku historyczne sale Zamku warszawskiego zapelniają się tłumem dyplomatów zagranicznych w galo wch mundurach, przedstawicieli wojska i najwyższych dostojników państwowych, przybywającymi, aby złożyć swe życzenia noworoczne Głowie Państwa polskiego.

**4 stycznia na rzecz bezrobotnych
w Izbie Przemysłowo-Handlowej**

Wejście 2 zł., akademicki 1.50 zł. — Orkiestra „Zielonego Sztralla“! Wejście za zaproszeniami.

Przygotowania włoskie do ofensywy w Ogadenie

WARSZAWA, (Pat). Na podstawie wiadomości ze źródeł angielskich, francuskich, niemieckich, włoskich i abisyńskich, PAT ogłasza następujący komunikat o sytuacji na frontach w Abisynii w dn. 3 stycznia r. b.:

Na froncie północnym nie zaszło nic godnego uwagi, natomiast na froncie południowym panuje wielkie ożywienie. Korespondent Reutera, który powrócił z tego frontu, donosi, iż znaczne zapasy żywności i amunicji zgromadzone są w Lugh Ferrandi o 20 klm na południowschód od Dolo.

Lugh Ferrandi jest obecnie wielkim ufortyfikowanym obozem, otoczonym wysokimi murami i posiadającym obszerne lotnisko. Nazewnątrz tego obozu rozłożone są oddziały żołnierzy, które są niejako zamknięte w olbrzymim kwardracie, utworzonym przez rozmaite wehikuly i samochody uzbrojone w karabiny maszynowe, co może zapewnić skuteczną obronę przeciwko nieprzyjacielowi uzbrojonemu jedynie w karabiny.

Żołnierze włoscy i tubylcy trwają w oczekiwaniu, pragnąc gorąco, aby ras Desta ukazał się na tyle nieostrożnym, by wydać im bitwę. Zarówno oficerowie jak i żołnierze ożywieni są pragnieniem walki. Jak ogólnie przypuszczają, wielka ofensywa włoska podjęta będzie niebawem na tym froncie, przyczem na samolotach i czołgach spoczywać mają poważne zadania. Armia gen. Graziani zwiększona została z 45 do 75 tys.

Ponieważ deszcze w Somali mogą się rozpocząć już za parę tygodni, dowództwo włoskie starać się będzie do lutego uzyskać decydujące rezultaty. Jedną z głównych trosk gen. Graziani ma być opracowanie odpowiednich planów obronnych przeciwko akcji rasa Desta na lewym skrzydle. Główne uderzenie włoskie ma być skierowane na Sassa.

ZAPOWIEDŹ EGZEKUCYJ WŁOSKICH W ETJOPJI.

RZYM, (Pat). W związku z pogłoskami o wykonaniu wyroku śmierci na rasie Gugsu, włoskie koła miarodajne kategorycznie stwierdzają, że wiadomość ta absolutnie nie odpowiada prawdzie.

Nie jest natomiast wyłączone, że były w Afryce Wschodniej egzekucje zbuntowanych, co tłumaczyć można okolicznościami, że wojownicy, którzy poddali się Włochom, są napół barbarzyńcami. Nie byłoby tedy rzeczą zdumiewającą, gdyby włoskie władze wojskowe zmuszone zostały do powzięcia odpowiednich środków celem utrzymania ładu i porządku.

DOWODY WŁOSKIE O UŻYCIU PRZEZ ETJOPJĘ KUL DUM DUM

GENEWA, (Pat). Sekretarjat Ligi Narodów komunikuje podpisane przez min. Suvieha zaawizowanie rządu włoskiego, które nawiązuje do poprzednich depesz w sprawie używania kul

wybuchających przez wojska abisyńskie i zawiera następujące fotografie:

1) fotografię etykiety nalepionej na paczce, zawierającej naboje, z której wynika, że naboje te pochodzą od firmy „Eley“ z Londynu.

2) fotografię jednej z kul wybuchowych, 3) fotografię części karabinu maszynowego „Vickers - Armstrong“ Nr. 33.1880, który został zdobyty i w którego taśmie znajdowały się kule wybuchające pomieszczone ze zwykłymi.

WŁOSI STRACILI TYLKO 4 SAMOLOTY.

RZYM, (Pat). Miarodajne koła włoskie informują, że od rozpoczęcia działań wojennych w Afryce Wschodniej Włosi stracili ogółem 4 samoloty. Cyfra ta obejmuje aparat, który miał podobno zostać stracony wczoraj w pobliżu Makale, oraz samolot pilota Minniti, któremu Abisyńczycy ścięli głowę.

Poza samolotem, który miał być stracony

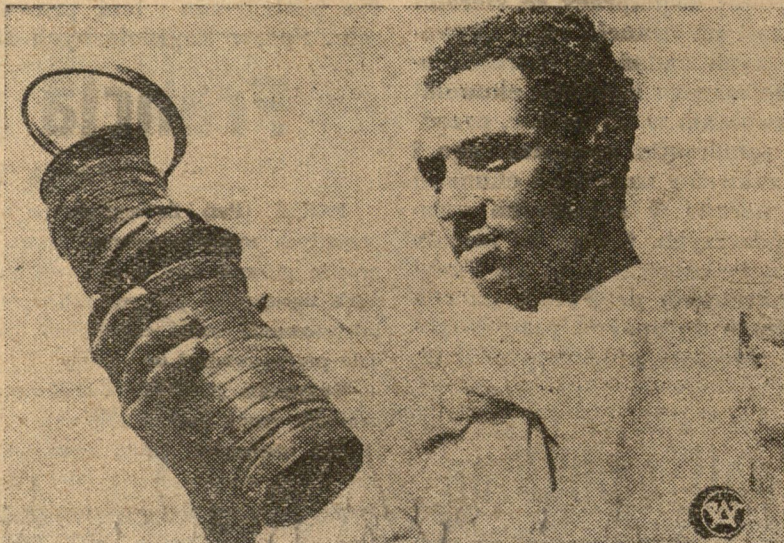
pod Makale, inne aparaty dokonały przymusowego lądowania na terytorium abisyńskim.

DALSZE GROŹBY LOTNIKÓW WŁOSKICH.

LONDYN, (Pat). Agencja Reutera donosi z Harraru, że lotnicy włoscy zrzucili w pobliżu Daghabur butelkę, w której znajdowała się kartka z zapowiedzią, że ucięcie głowy lotnikowi włoskiemu pomszczone będzie tysiącokrotnie.

OSTRZELIWANIE STUDZIEN.

Według doniesień z Addis Abeba otrzymano tam meldunki rasa Nasibu, iż samoloty włoskie ponownie bombardowały grupy rozmaitych szczepów zgromadzone przy źródłach wody w okolicach Bulale i Sassabaneh. Po zrzuceniu większej ilości bomb, lotnicy opuszczali się nisko i ostrzeliwali Abisyńczyków z karabinów maszynowych. Straty były podobno nieznaczne.



Wojownik abisyński oglądający bombę włoską, która nie wybuchła.

Włosi używają gazów w Etjopji

RZYM, (Pat). W dniu wczorajszym dziennikarze zagraniczni zwrócili się do ministerstwa prasy i propagandy z pytaniem, czy prawdziwa jest wiadomość o używaniu przez wojska włoskie gazów trujących przeciw Abisyńczykom.

W dniu dzisiejszym w odpowiedzi na to pytanie złożono przedstawicielom prasy zagranicznej następujące oświadczenie:

„Włoskie władze wojskowe i cywilne oświadczają na terytoriach okupowanych troskliwą opieką ludność tubylecą, organizując szpitale i szkoły oraz rozdając żywność, natomiast Abisyńczycy mordują i torturują w okrutny sposób Włochów, którzy znajdują się po drugiej stronie frontu. Byłoby tedy rzeczą logiczną i usprawiedliwioną, gdyby, celem ukroczenia okrucieństwa Abisyńczyków, włoskie władze wojskowe zastosowały odpowiednie środki“.

Nowa ustawa o neutralności w Stanach Zjednoczonych

WASZYNGTON (Pat) — Sekretarz stanu Hull przewodniczący komisji spraw zagranicznych w izbie reprezentantów Reynolds i przewodniczący senackiej komisji spraw zagranicznych Pittman uzgodnili między sobą projekt ustawy o neutralności Stanów Zjednoczonych, opracowany przez rząd. Projekt ten zostanie wniesiony dzisiaj do I kongresu. Ustawa ta będzie silną bronią w rękach prez. Roosevelta w dziedzinie załatwiania handlu z państwami znajdującymi się w stanie wojny.

Kronika telegraficzna

— PREMIER LAVAL udał się na kilkudniowy wypoczynek do Owernji.

— POŻAR W SYNAGODZE. W nocy z dnia 31 grudnia na 1 stycznia wybuchł pożar w synagodze w Grodnie w dzielnicy Żaniemeńskiej, który niezwłocznie ugaszono. Straty ograniczają się do osmalenia kilkumetrowej ściany.

— CZWORACZKI NA SYLWESTRA. W miejscowości Kronach w Górnej Frankonii żona stolara Zimmerleina powiła w wieczór sylwestrowy czworaczki. Minister spraw wewnętrznych Rzeszy Frick przesłał niezwłocznie małżonkom Zimmerleina życzenia oraz znaczną sumę pieniędzy.

**Złóż datek na pomnik
Marszałka Piłsudskiego**

Konto czekowe PKO. Nr. 146.111

Prymas Polski z wizytą u p. Premjera

WARSZAWA (Pat) — Panu Premierowi M. Zyndram Kościałkowskiemu złożył dziś wizytę prymas Polski J. E. ks. kardynał A. Hlond.

WARSZAWA, (Pat). P. Prezes Rady Ministrów M. Zyndram - Kościałkowski przyjął w dniu dzisiejszym biskupa polowego wojsk polskich ks. dr. Gawlinę.

Nabożeństwo za duszę ś.p. K. Wyszyńskiego

BERLIN, (Pat). Dziś w pierwszą rocznicę śmierci ś.p. Kazimierza Wyszyńskiego, radcy ambasady polskiej w Berlinie, odbyło się w katedrze św. Jadwigi nabożeństwo żałobne, na które obecny był ambasador R. P. Lipski w otoczeniu członków ambasady i konsulatu generalnego oraz licznie zebranej kolonii polskiej w Berlinie.

KAŻDY

PRZEMYSŁOWIEC
KUPIEC

HURTOWNIK
I DETALISTA

zyska sobie najlepszą klientelę
ogłaszając się w najpopularniejszym
piśmie codziennym
na Ziemiach Poła. Wschodnich

KURJER WILEŃSKI

WILNO ul. Bisk. Bandurskiego tel. 99

WIADOMOŚCI Z KOWNA

UCHWAŁY ZJAZDU NARODOWCÓW.

Dnia 28 grudnia b. r. w gmachu Teatru Państwowego odbył się doroczny zjazd delegatów Związku Litwinów narodowców.

Zjazd po wysłuchaniu przemówień prezydenta Smetony, premiera Tubelisa, min. spraw zagranicznych Łozorajtsa, min. spraw wewn. gen. Czapliskasa i in. powziął następujące uchwały:

Doroczny walny zjazd delegatów „Zw. Lit. nar.“ po rozważeniu międzynarodowej i wewnętrznej sytuacji Litwy konstatuje:

że ogólna sytuacja międzynarodowa oraz aspiracje niektórych sąsiadów Litwy zmuszają nasz naród do zatroszczenia się o swe bezpieczeństwo. Naród musi być materialnie i moralnie przygotowany do odparcia wszelkich zakusów na niepodległość naszego państwa i nietykalność naszego terytorium.

Zjazd, konstatując powyższe, gorąco aprobuje kroki rządu, zmierzające do wzmocnienia sił zbrojnych Litwy, i wita usiłowania wciągnięcia szerokich warstw społeczeństwa do pracy wzmacniania bezpieczeństwa. Jednak to podsta wowe dzisiaj zadanie da się w pełni skutecznie tylko wtedy, jeżeli będzie miało aprobatę i poparcie całego narodu.

Walny zjazd przedstawicieli Związku Litwinów narodowców, uroczyście oświadcza, że:

1) aprobuje wewnętrzną i zagraniczną politykę rządu,

2) aprobuje metody rządu w zwalczaniu trudności gospodarczych,

3) aprobuje posunięcia rządu, ograniczające wywóz walut i popiera stanowisko rządu w utrzymywaniu stałego kursu lit.,

4) gorąco ocenia troski rządu o wzmocnienie podstaw niepodległości Litwy,

5) aprobuje troski rządu o wzmocnienie sił obrony i bezpieczeństwa naszego kraju,

6) wzywa wszystkich mieszkańców do popierania ofiarą Funduszu Broni,

7) aprobuje kroki rządu, skierowane przeciw sprawcom niepokojów, i zachęca rząd do wzmocnienia przeciw nim zaradzeń,

8) wita utworzenie współpracy narodowej i postanawia ją wzmacniać, rozszerzając na wszystkie dziedziny pracy,

9) domaga się wychowywania młodego pokolenia bez żadnych kompromisów w duchu narodowym i państwowym i usunięcia ze szkół wpływu wszelkich prądów i partij.

ZMIANY W PRASIE LITEWSKIEJ W KŁAJPEDZIE.

Od dnia 2 stycznia zaczął wychodzić w Kłajpedzie nowy dziennik litewski „Wakaraj“ (Zachód), przeznaczony dla całej zachodniej Litwy i dla bliższego zapoznania z nią samej Litwy.

„Lietuvos Kielejwis“ od dnia 2 stycznia jest przeznaczony wyłącznie dla wsi. Jest on nadal drukowany czcionkami gotyckimi, z wyjątkiem stronicy poświęconej życiu organizacyjnemu i młodzieży oraz ogłoszeń.

Wychodzący dotychczas dziennik litewski w języku niemieckim „Memeler Beobachter“ odzyskał swą bałtycką nazwę i będzie się nazywał „Baltischer Beobachter“.

Lord Reading



W 75-ym roku życia zmarł w Londynie jeden z nawiąbitniejszych polityków angielskich czasów powojennych, b. wicekról Indji, b. minister Spraw Zagranicznych lord Reading.

Rewolucja w Brazylii, knowania Kominternu a ser urugwajski

Pod koniec listopada ubiegłego roku w północnych stanach Brazylii wybuchła rewolucja, która zresztą wkrótce została stłumiona.

Rewolucje i powstania w Ameryce Południowej zdarzają się prawie codziennie. Sama przez się ta rewolucja brazylijska nie miałaby większego znaczenia, gdyby nie pewne okoliczności wyróżniające ją spośród in. rewolucyj Ameryki Południowej. Primo: owa rewolucja posiadała wyraźny charakter społeczny, wówczas, gdy codzienne rewolucje w Ameryce Południowej powstają na tle rywalizacji osobistej polityków zawodowych. Secundo: owa rewolucja listopadowa została zdyskontowana przez obce mocarstwo.

Nietrudno się domyśleć na jakim tle w Brazylii powstała rewolucja. Brazylija jest krajem plantacji kawy i bawełny. Plantacje należą do obszarników — milionierów. Ostatnio w związku z kryzysem wszechświatowym producenci brazylijscy mocno ograniczyli wytwórczość. Wszystkim wiadomo, że w Brazylii palą kawę w celu utrzymania rentowności gospodarki. Kontradycje ustroju kapitalistycznego szczególnie fatalnie odbiły się na losach milionów chłopów i robotników rolnych Brazylii.

Kłeska gospodarcza wywołała fermenty wśród szczególnie dotkniętych kryzysem warstw społecznych Brazylii. Nie przybrały one jeszcze charakteru określonego społecznego ruchu masowego, ale wytworzyły grunt podatny dla rozmaitych mniej lub więcej lokalnych buntów i rokoszów, które od 1920 roku ciągle niepokoją kraj żółtej febrą. Te bunt i powstania przeistaczają się powoli w wojnę domową, jak to miało miejsce w 1932 roku w stanie San Paulo i w listopadzie roku ubiegłego w stanach północnych.

Czy i w jakim stopniu do tego ostatniego powstania przyczyniły się knowania agentów Kominternu — jest to quæstio facti.

W wyniku rewolucji w Brazylii zerwał pod naciskiem Brazylii stosunki dyplomatyczne z Z. S. S. R. — Urugwaj...

W nocy, mającej uzasadnić zerwanie stosunków rząd urugwajski podaje do wiadomości, że otrzymał od rządu brazylijskiego zawiadomienie, iż rewolucja w Brazylii miała charakter komunistyczny i że rząd sowiecki, za pośrednictwem swej misji w Montevideo, nawoływał do rewolucji komunistycznej w państwie ościennem oraz popierał partję komunistyczną w tem państwie.

Te ogólnikowe twierdzenia o współ-

pracy rządu sowieckiego z rewolucjonistami brazylijskimi nota urugwajska uzupełnia wskazówką, iż misja sowiecka w Montevideo przesłała czeki do Brazylii na znaczną sumę i że istnieje przypuszczenie, że suma ta była przeznaczona właśnie na cele przeciwpowstawowe.

Rząd urugwajski powołuje się poza to na rezolucję Kominternu o współpracy ze wszystkimi ruchami postępowymi, wnioskując stąd, że skoro brazylijski ruch narodowo-wyzwolenczy był ruchem postępowym, niewątpliwie również i komuniści braли udział w rozruchach brazylijskich.

Do tych pierwszych twierdzeń rządu urugwajskiego doszły następnie nowe. Wysuwane jest twierdzenie, że komuniści przygotowywali w Urugwaju rewolucję komunistyczną, która miała wybuchnąć w lutym albo w marcu i w tym celu już rozpoczęli przygotowania o charakterze wojskowym i że misja sowiecka brała w tem czynny udział.

Wydarzenie to znalazło szczególny rozgłos w Niemczech. „Völkischer Beobachter“ rozpiął się na ten temat, jak gdyby ten epizod miał niemal epokowe znaczenie, wyraźnie aprobując wszystkie posunięcia rządu urugwajskiego.

Prasa sowiecka natomiast utrzymuje, że wszystkie te rewelacyjne wiadomości są z palca wyssane i że **istotną przyczyną konfliktu z Urugwajem była odmowa misji sowieckiej... zamówienia w Urugwaju wielkiej partji sera...** Według do-

niesień prasy sowieckiej, w przededniu wydalenia posła sowieckiego z Urugwaju prezydent tego państwa natęczył oferował przedstawicielstwu sowieckiemu partję sera, podkreślając iż, o ile Sowiety nie nabędą tego sera, może to mieć bardzo poważne następstwa dla stosunków dyplomatycznych między Urugwajem a ZSSR. Gdy zaś Sowiety nie zamówiły tego sera nastąpiło istotnie wydalenie posła sowieckiego z Urugwaju. Co zaś do mniemanych knowań dyplomatów sowieckich w Urugwaju, Sowiety zastrzegły sobie prawo domagania się udowodnienia przez rząd urugwajski wysuniętych przez zarząd przed Li-gą Narodów, i w tym celu rząd sowiecki wystosował do sekretarza generalnego Ligi Narodów pismo ze skargą na rząd urugwajski.

Z drugiej jednak strony nie można narazie twierdzić, że ogłoszone przez rząd urugwajski noty udowodniły w sposób niezaprzeczalny istnienie współpracy misji sowieckiej w Montevideo z elementami wyrotowem i bądź w Brazylii bądź w Urugwaju. Rząd urugwajski powołuje się na to, że misja sowiecka w Montevideo przekazała komuś w Brazylii znaczną sumę, ale niewiadomo komu, za co i poco. Można, oczywiście, wysunąć hipotezę co do przeznaczenia tej sumy, hipoteza ta może być nawet bardzo prawdopodobną, ale to będzie tylko przypuszczeniem, a nie dowodem.

Co zaś do powołania się na obrady

Kominternu i rezolucje, zalecające współpracę ze wszystkimi elementami postępowymi, to przecie to nie może być dowodem współpracy wszystkich elementów postępowych z komunistami... Rozumowanie tego rodzaju, że skoro Komintern zalecił współpracę komunistów ze wszystkimi elementami postępowymi i skoro powstanie w Brazylii miało charakter postępowy, to tu koniecznie powinna być zamieszana „reka Moskwy“ nie wydaje się zbyt przekonujące.

Jeżeli Sowiety zaprzeczają o współpracy rządu sowieckiego z Kominternem, to, oczywiście wydaje się to śmieszne ze względu na unję personalną Z.S.S.R. i Kominternu.

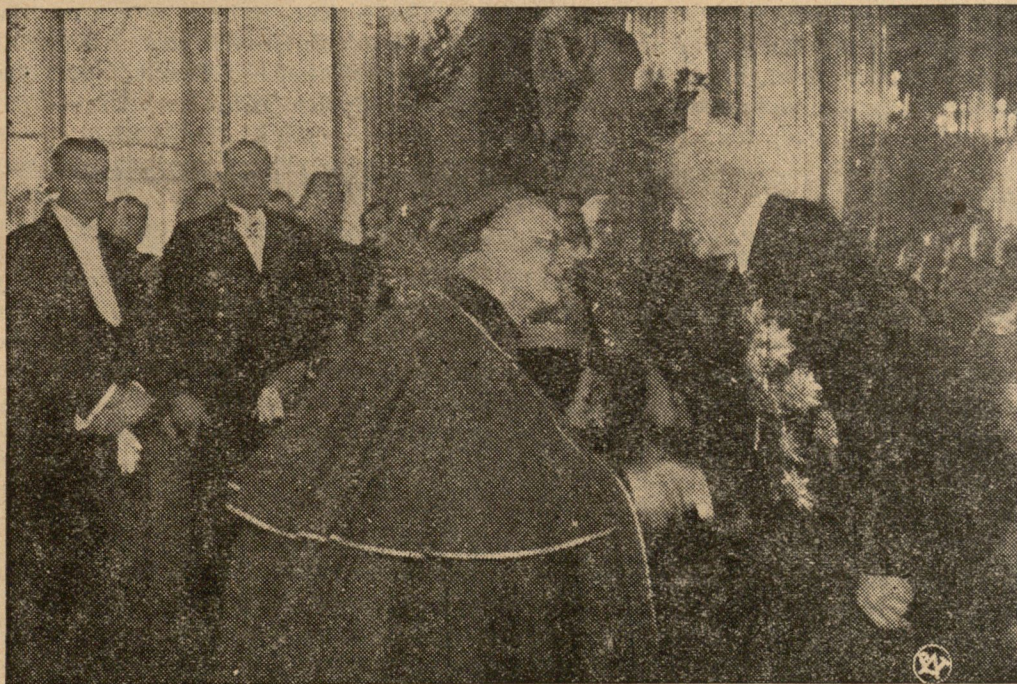
Rząd urugwajski twierdzi co prawda że ze względu na imunitet misji sowieckiej nie mógł dostać w posiadanie dokumentów udowadniających w sposób niezaprzeczalny współdziałanie misji sowieckiej w Montevideo z elementami wyrotowem, ale to już inna sprawa.

W każdym razie, jak widać, rząd urugwajski nie jest pewny, że uda mu się przed instancją neutralną udowodnić słuszność swych zarzutów, skoro ustosunkowuje się negatywnie do ingerencji Ligi Narodów, czego domaga się Związek sowiecki.

To negatywne stanowisko Urugwaju znajduje znowu całkowitą aprobatę prasy niemieckiej. Wogóle Niemcy występują w sprawie tego konfliktu niejako w charakterze szermierza za sprawę Urugwaju i ośrodka akcji przeciwko Kominternowi.

W polityce międzynarodowej Urugwaj, który posiada mniej mieszkańców niż Litwa, nie odgrywa znacznej roli. Sam przez się konflikt Urugwaju z ZSSR nie miałby więc większego znaczenia. Dopiero wyraźne stanowisko prasy niemieckiej wskazuje właściwe znaczenie tego konfliktu. Niezależnie od genyzy tego konfliktu siły antysowieckie niewątpliwie uczynią wszystko, aby należy-cie ten konflikt wykorzystać dla ofen-zyw dyplomatycznej przeciwko ZSSR.

Spectator.



Nuncjusz Apostolski ks. kardynał Marmaggi składa życzenia noworoczne P. Prezydentowi RP

Zofja Nałkowska

(Sylwetka ze wspomnień osobistych)



Do najmilszych chwil mego nieco przydługiego studenckiego okresu życia, (1895—1910) zaliczam znajomość z domem profesorstwa Wacława i Anny Nałkowskich. Poznałem ich wraz z mło-

dziuchną córką Zofją w domu Wł. Dawida — redaktora „Głosu“. Panna Zofja uczęszczała na wykłady psychologii eksperymentalnej, odbywające się „tajnie“ w lokalu redakcyjnym. Słuchaczy było nie więcej nad czterdziestu. Wśród nich bywali i ówcześni luminarze „Głosu“ — Avanti, Belmont, Goldryng, Korycki (Kirkor), a nawet czasem Niemcewicz i starszy prof. Radliński. Zwróciłem uwagę na Nałkowską — spostrzegłszy jej wyteżoną uwagę, z którą słuchała zawiłego wykładu. Przekonałem się rychło, że ten prawie jeszcze „podłotek“ dobrze się orientuje w wykładzie, wtenczas, gdy tego nie można było powiedzieć o innych pannach, słuchających „modnego“ psychologa, konkurującego z podobnymi wtenczas wykładami prof. Mahrburga. Poznawszy niebawem bliżej dom państwa Nałkowskich, zrozumiałem potęgę wpływów otoczenia na młode córki profesora: Halinę i Zofję. Panowała tu atmosfera kultu dla wiedzy i sztuki, — a staropolska gościnność i gołębie serce gospodarzy, skupiały w skromnym mieszkanku na Wspólnej (jeśli się nie mylę) elitę ówczesnego postępu: St. Brzozowskiego, Jellentę, Dawidów i innych. Z młodzieży

bywali: Wołk (naucz. jęz. ros.), Bolesław Szyszkowski (ob. mecenas), Leon Rygier z bratem, Pogorzelski (b. nasz kurator wileński, obecnie dyr. gimn. kujawskiego), oraz uczeni przyrodnicy i socjologowie. Nałkowscy byli wówczas w b. ciężkich warunkach. Bogobojne, przeważnie endeckie pensje dawno pożęgnęły się z Nałkowskim, przerażone jego rzekomym „darwinizmem“.

Sama pani Anna Nałkowska, przyrodniczka z zawodu wykładała geografję i pisała podręczniki współpracując z mężem, wielkim uczonym geografem. Para ta nieco przypomina mi małżeństwo Curie-Skłodowskich. Matka Zofji, Czeszka z urodzenia, poznała męża na studiach w Lipsku. Oboje byli studentami, gdy im przyszła na świat Zochna. Roczne małżeństwo pełzało po stole, przy którym rodzice ze studentami, nie znającymi dobrze języka niemieckiego, tłumaczyli naukowe dzieła.

Kto wie — czy ów aljans Polaka z Czeszką, nie wywarł wpływu na rodzaj pisarstwa Nałkowskiej? Twórczość jej bowiem ma ton ogólnoludzki, wolny od niezrozumiałej dla czytelnika zagranicznej problematyki narodowej. Umysłowość ponadto Nałkowskiej formo-

wała się w okresie, kiedy zaczął się re-wizjonizm roli społecznej pism Sienkiewicza.

Nałkowska była nieublaganym antagonistą Sienkiewicza umieścił moc krytycznych artykułów. W słynnym manifestie czterech („Głos“ Nr. 1 r. 1903) przeciwko „perkalikowej“ i burżuazyjnej ideologii autora „Rodziny Połanieckich“ — Nałkowska dał druzgocący artykuł, który wywołał wrzawę w ówczesnej Warszawie.

Na rewolucję lat 1905—1908 Z. Nałkowska patrzyła zdumioną oczyma młodości — nie przetrawiając jeszcze splotu ówczesnych zagadnień społecznych. Zapatrzona w siebie i własne tajne duszy floresy, pisała niezbyt pulsujące prawdą życiową utwory, tak, że Lorentowicz nazywał je „narcyzowem bólem“. Talent jednak pisarki stopniowo tęzał, wzmacniał się, wzbogacał wszechstronnymi studjami. Uczyła się również Nałkowska śpiewu przez rok u niżej podpisanego. (Nałkowska posiadała śliczny mezo-sopranowy głos, do bry słuch i wrodzoną muzykalność). Po każdej miłej lekcji zasiadaliśmy z rodzicami do śniadania lub podwieczorku. Wieczorami Nałkowska tłumaczyła wte-

KOREPETYCYJ, LEKCYJ
w zakresie od I—VIII klasy gimnazjum, ze wszystkich przedmiotów, (specjalność: polski, matematyka i fizyka) udziela były nauczyciel gimnazjum. Warunki skromne. Postępy w nauce i wyniki pod gwarancją. Zaskawo zgłoszenia: Wilno, ul. Królewska 7/2. m. 13.

LINDBERGHIA DA

NA MARGINESIE

Na rok Pański 1936

Spewnością „chłopiec z nieba“ pułkownik Karol Lindbergh, zdobywając w 1927 r. swym transatlantycznym przelotem nieśmiertelność w dziejach lotnictwa nie spodziewał się, że jego nazwisko splecie się na szereg lat z jedną z najobrzydliwszych form przestępczości amerykań-

POGRÓŻKI I UCIECZKA.

W miarę jak zbliżał się termin egzekucji Hauptmana, otrzymywał zdobywcę Atlantyku coraz więcej pogrozek. Kidnapperzy, jacyś bliżej zapewne policji nieznani bracia duchowi Hauptmana, zdawali się czerpać w niezłomnym uporze skazańca tutej do wystąpienia — oczywiście anonimowych — przeciwko Lindberghowi. Listy, telefony, depesze, tajemniczy ludzie kręcący się w pobliżu przekształconego na fortecę domu pułkownikostwa, kilkakrotne spotkania z jakąś podejrzaną limuzyną, sfotografowanie drugiego dziecka i plastunki przez nikomu nieznanych fotografów ulicznych — wszystko to zatruwało życie bohatera narodowego Ameryki tak, że w końcu jego nerwy, które stawiały zwycięski opór idącemu w 1927 r. od oceanu widmu katastrofy nie wytrzymały. Charles Lindbergh, wielki Lindbergh, olbrzym i wzór wszystkich lotników ucieka z ojczyzny pod ochroną detektywów. Ucieka, wywołując dziecko i żonę. Ta ucieczka — to policzek dla cywilizacji Ameryki, jak stwierdziły z gorzejącego piśma, nie będące jeszcze na żółcie przestępczego świata kraju drapaczy nieba.

AMERYKAŃSKA TRAGEDJA.

Miał słusność Teodor Dreyser, pisząc o tragedji amerykańskiej, tragedji olbrzymiego kraju, będącego widowiskiem wstrząsających kontrastów w każdej niemal dziedzinie. W danym wypadku chodzi o kontrast między szlachetnością społeczeństwa, które pod przewodnictwem Waszyngtona umiało porwać się do boju o wolność, pod przewodnictwem Lincolna — do walki o ludzkie prawa dla murzynów, pod przewodnictwem Wilsona — do wojny o ideały humanitaryzmu, społeczeństwa, które przoduje światu w dziedzinie współzawodnictwa sportowego, oświatowego, filantropijnego (instytucje i dotacje do walki z chorobami), odkrywczego (Byrd), a olbrzymią armją (w-g oficjalnej statystyki 900 tys.) przestępców, armją znakomicie zorganizowaną i uzbrojoną, przenikającą

we wszystkie komórki życia społecznego, kosztującą kraj 12 miliardów dolarów rocznie. Zlikwidowanie Al Capone'a czy Jacka Diamanda, Dillingera czy Nelsona, Hauptmana czy innego draba jest kroplą, której ubytek spewnością nie wysuszy pótwnego bagna korupcji, łapowni-

Nowy Rok od powiasek zaczyna robić niespodzianki. Ponieważ jeszcze zasięg sylwestrowego optymizmu nie wygasł — naturalnie upatrujemy w tem jaknajlepsze zapowiedzi.

Ze w noc „przełomową“ taplałyśmy się w błocie — to jeszcze głupstwo. I tak ogół szalejących tego nie pamięta — a tym, którzy zostali w domu — wszystko jedno.

Okres świąteczny zbliża się ku końcowi, przegląd mieszkań prywatnych w celach towarzyskich — także. Zaczynamy więc okazywać trochę zainteresowania temu, co się dzieje na ziemi i niebie. A dzieją się bardzo dziwaczne rzeczy.

W Afryce — zupełny bigos. Niewiadomo kto komu daje w skórę. Zda się raczej cierpi biała skóra pod czarną kszultą niż czarna pod białą.

Wogóle białe-czarne kombinacje są modne w tym sezonie. Ledwo minęła czarna melancholia po białogłowie — zaczyna się w oczach robić „zielono“ (w głowie poniekąd zielono było już i dawniej). Skwerek na placu Katedralnym zielenieje, jak na drożdżach.

W powietrzu pachnie wiosną zdecydowaną. Biedni dozorczy domowi skarżą się, że niema co robić. Chodniki aż pachną czystością, nieczem po majowym deszczu.

A najgłodziej to już z garderobą. Nawet księż Walji nie wiedziałby w co się należy ubrać. Oczywiście, jeśli za dni kilka pokażą się motylki, machniemy ręką na kalendarz i wyjdziemy na spacer do figury. No, no ostatnia pewna pozycja bierze w łeb.

Dolar traci na wartości, miljonami marek paliło się w piecu, ale żeby kalendarz tak upadał!

Podział na pory roku staje się kpiną; w docznie w kosmicznych rejonach dzieją się jakieś nadużycia.

Może zdefraudowano kilka miesięcy i już jest kwiecień? Rdzenni Polacy tradycyjne polskie zimy widzą już tylko na... filmach amerykańskich.

A w tym roku to już rekord.

Jeśli tak dalej potrwa — należy co prędzej zdziierać afisze turystyczne z żbikiem oraz zakutać do nosa myśliwym — i reklamować, że w Wileńszczyźnie całkowita „zmiana programu“, namalować żółty krążek słońca nad zieloną bernardynką i ogłosić: Polski Hawaj, sezon przez cały 1936 rok.

PS. Gdyby nagle dziś spadł śnieg nie dacie się nabrać na kawał. Pogoda nie sobie nie robi z Pima, ale prasy wogóle boi się.

amik.

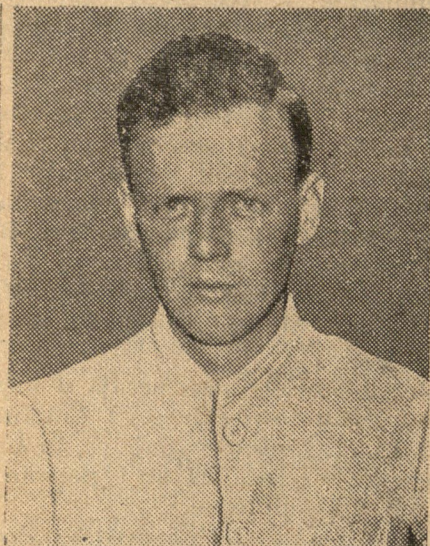
Książka — to pierwsza potrzeba człowieka kulturalnego

**NOWA
WYPOŻYCZALNIA KSIĄŻEK**
Wilno, Jagiellońska 16 — 9
Ostatnie Nowości — Biblioteka dla dzieci
Kaucja 3 zł. Abonament 2 zł.

Kto tak spotykał Nowy Rok?

Godzina 23. Kilkanaście postaci w strojach narciarskich z saneczkami na plecach, na ulicach śniegu niema, przesuwa się od Antokołu w kierunku rowów Sapieżyńskich. To członkowie Kursu Podhoremistrzowskiego Chocagwi Wileńskiej na czele z komendantem dr. Czarnym. Za miastem rozpraszają się wszyscy i giną w mroku nocy. Rozpoczęła się jedna z emocjonujących gier Po kilkunastu minutach gwizd „syrenki“ — hasło zbiórki. Ze wszech stron gonia harcerze do ogniska przed chwilą już rozpalonego. Saneczki zamieniają się w wygodne kanapy, na których zasiada grono przyszłych podharemistrzów. I po chwili pieśń harcerska rozbrzmiewa łącząc się z szumem drzew. Dochodzi północ. Chwila skupienia. Wszyscy powstają — dr. Czarny zabiera głos. Podkreślając, że to ognisko jest zapewne pierwszym które zapłonęło w 1936 roku na terenie Polski, w serdecznych słowach składa życzenia noworoczne. I znów piosenki i beztroski humor. Na zakończenie modlitwa. Powrót do kwatery pełen atrakcji, jazda na saneczkach po wertepach leśnych, a potem — coś niezwykłego „zabawa taneczna“ na szosie pod latarnią. Muzykę zastąpił śpiew, salę balową — szosa pokryta lodem, a niewiasty? — bez tych harcerzy dali sobie radę — „tangując“ sami ze sobą. Ciekaw jestem kto tak wesoło i oryginalnie spotkał Nowy Rok?

„Bedzia“.



Lindbergh.

skiej: kidnapperstwem — porywaniem dzieci w celu otrzymania okupu.

Równo pięć lat już Lindberghia pasjonuje Stany Zjedn. Am. Półn., a w pewnym stopniu także resztę świata cywilizowanego. Pięć lat upływa w r. b. od chwili porwania rozkosznego bobaska, pierworodnego synka pary małżeńskiej Lingbergh i znalezienia go następnie martwego z rozbitą głową pod kupą suchych gałęzi w lesie w pobliżu willi lotniska.

Świeże są jeszcze w pamięci głosy oburzenia wszystkich bez wyjątku warstw 120-miljonowej ludności zaoceniczej republiki. Rozpacz rodziców, niekwestionowana porywaczy, sława Lindbergha, wiek ofiary — to były czynniki, które zdawało się, nadadzą wzburzonej opinii publicznej potężną siłę dynamiczną tak, że się za jednym zamachem wykryje zbrodniarzy i urwie raz nazawsze łeb hydrze kidnapperstwa. Jednak mimo zmobilizowania fizycznego i moralnego sił policyjnych, mimo puseczenia w ruch całego olbrzymiego aparatu amerykańskiej sprawiedliwości mimo wydania karzącego kidnapperów śmiercią „prawa Lindbergha“ rezultat był stosunkowo nikły: ujęto zaledwie Hauptmanna, którego wina notabene nie jest bodaj 100%-owo dowiedziona i nie zdołano nawet zapewnić należytego bezpieczeństwa drugiemu synkowi Lindberghów, co zmusiło bohatera narodowego do opuszczenia kraju.

HAUPTMAN.

Przewlekły proces Hauptmana, domniemanego sprawcy porwania i śmierci małego Lindbergha wykazał jedno z dwojga: albo Hauptman jest istotnie niewinny, albo też posiada zdumiewająco twardą wolę życia i czelność zapierania się aż do końca, mimo wszystkie wysiłki policjantów, sędziów śledczych, prokuratorów, oskarżenia, mimo wreszcie potężnej presji moralnej ze strony wzburzonej opinii publicznej. Hauptman skazany został, jak wiadomo, na śmierć. Wyrok ma być wykonany w ciągu najbliższych paru tygodni. Mimo to wciąż dochodzą z za oceanu wieści o jakichś nadziejach skazańca, o jego uporewanych zapewnieniach niewinności, o jakichś nowych danych, o jakichś zamieszanych czy też dokonanych krokach gubernatora stanu w którym Hauptman ma zasiąść na fotelu elektrycznym. Wszystko to wytwarza zrozumiałą atmosferę niepewności, która w Ameryce nabiera cech napięcia i w dużym stopniu tłumaczy ucieczkę Lingberghów do Anglii.

Teatr na Pohulance

JABŁUSZKO

Komedja w trzech aktach Verneulla

Francuscy autorzy fars i komedijek operują takim szablonem, że np. jak Verneulle postanowił dawać swoje sztuki w czterech odsłonach, tak woli dodać zupełnie niepotrzebną scenę, (dwójka młodych w ogrodzie), niż skondensować się do trzech aktów, co byłoby zupełnie dostatecznie.

Komedjka jest zabawna, oczywiście. Ale, jak na francuski towar, cokolwiek się wlecze (zwłaszcza I-szy akt) i więcej z niej robią nasi artyści, niż sam autor. Bo cóż tu pisać recenzje i chwalić hurtem wszystkich? Grają z taką naturalnością, tak swobodnie, że absolutnie nikt by nie zgadł, że to uczone na panię. Rozmowy, sprzeczki, gwałtowne sceny pędzą wartkiem tempem, jak w życiu rzeczywistym. Chociaż nam ta francuska rzeczywistość w swym aż naiwnym, rozsmarowanym cynizmie wydaje się nierealna, ale jak podana w tak wesołym sosie i w takim szybkim tempie, to wszystko ujdzie, bo szybko mija. Wiadomo, że różne kawały łatwiej się wysłucha, gdy je ktoś powie prędko, niż gdy się w nich rozsmakowuje.

Nałkowską zawsze małowówną i słuchając rozmów otoczenia. Wszyscy uważaliśmy ją za osobę bez krzyny temperamentu. Flirt był jej obcy. Lorentowicz głośno wzdychał publicznie: „A żebyż ona choć raz się zakochała, toby zaczęła goręcej pisać“.

I nie miłość zmieniła jednak ton pism Nałkowskiej w powojennej dobie. Pozostając mistrzynią w rozpatrywaniu problematyki użu — Nałkowska wprowadza ludzi na płaszczyznę socjalną. Ten intelektualizm, który za dni mojej styczności z Nałkowską wyróżniał ją wśród całego szeregu jej rówieśnic, nabrał obecnie cech męskiej siły, śmiałości a zarazem ostrożnego zapuszczania sondy analizy nowych nawarstwień zagadnień doby powojennej. Nałkowska zbliża się do zenitu rozwoju. Stoją przed nią szerokie perspektywy dziejowe, a za sobą ma patos czasu — doświadczenie, czytanie i rutynę pisarską — nie grzącą manierą. Na żadnej z kart pracy nie znać pośpiechu, niedbalstwa, pozy. **Narcyzm** znikł bez śladu. Artysta — pisarz wypłynął w otwarte morze — i zdobywa je śmiałością nastawieniem żagli niosących twórczy statek ku określone-
Antoni Miller.

Farsa Jabłuszka, którem jest młoda macocha pięknej panny, polega na bliźniaczym podobieństwie dwóch współników fabryki albertów i sucharków: obaj mąż, i kochanek, czują się szczęśliwymi dzieląc się sprytnym jabłuszkiem (p. Jasińska, jak zwykle wyborna i ubarwiająca wyrazistością twarzy swą rolę), obaj, dowiedziawszy się prawdy szaleją! Scena, gdy pp. Borowski i Neubelt rzucają sobie papiery biurowe na głowy, należy do nader udatnych. Podejrzewać trzeba, że to wodząca ich za nosy kobieta wzmówiła w nich identyczne garnitury, krawaty i uczesania, by mieć potem ciągle alibi, że się myli w dzień i w nocy. P. Czengery, jako pokraczny poeta — reklamiarz, p. Górka w epizodzie kokoty, w ośniewającej pidżamie, p. Łodziński w niesamowitej wizji Abisyńczyka, p. Surowa jako hotelarz spełnili należycie swe zadanie, wydobywali maksimum komizmu, p-stwo Ściborowie byli najmiłą parką naręczonych i wyglądali oboje na 34 lata razem, w sumie. Publiczności było niebardzo... Wilnian do bywania w teatrze trzeba zachęcać sensacją. Mówił ktoś z obecnych: „W Warszawie mają wznowić Fryderyka Wielkiego Nowaczyńskiego z Solskim w roli sławnej na całą Polskę... żeby tak do Wilna zaprosić!... Żeby młodszemu pokoleniu pokazać jak ten „poloneza wodzi“...
Hro.

—oOo—

O drużynowe mistrzostwo Polski w boksie

Jutro odbędą się dwa dalsze mecze w rundzie finałowej o drużynowe mistrzostwo Polski w boksie. W Poznaniu Warta—Skoda, a w Łodzi IKP — IKB Świętochłowice.

W programach obu meczów odbędą się następujące walki: Warta — Skoda.

W wadze muszej Koziołek — Fusani, w koguciej Sobkowski — Czortek, w piórkowej Rogalski — Kozłowski, w lekkiej Kajnar — Bakowski, w półśredniej Sipiński — Seweryniak, w średniej Kruszyna — Matuszewski, w półciężkiej Szmura — Pisarski, w ciężkiej — Pilat — Garstecki.

W ringu sędziować będzie p. Żmudziński.

Program meczu łódzkiego IKP—IKB:

W wadze muszej Szwed — lub Popielaty — Mrozek, w koguciej Bartniak — Jarząbek, w piórkowej Spodkiewicz — Pinta, w lekkiej Woźniakiewicz — Nawa, w półśredniej Taborek — Świrk, w średniej Chmielewski — Piecha, w półciężkiej Pietrzak — Rzęzik, w ciężkiej Wumr — Langer.

czas z ros. Karejewa o „samokształceniu“.

Kiedys nie mając na zapis — musiałem urządzić koncert — wszak byłem śpiewakiem. Pani dr. Linde udzieliła mi swej dużej sali. Program był... e-ef! Przybyszewski miał odczyt o „Głębie ku jawskiej“, Gawroński grał, ja śpiewałem a poeta (student wóczas) Leon Rygier deklamował. Tu nastąpiło poznanie się Nałkowskiej ze swym przyszłym mężem. Druga córka pp. Nałkowskich Halina — już wtenczas zaczęła zwracać uwagę artystów jako przyszła utalentowana rzeźbiarka.

Pierwsza nowela „Lodowe pola“ była drukowana w „Głosie“. Widziałem nowelę w manuskrypcie. Podobała mi się. Dawid jednak nazwał ją „pensjonarskim kwileniem“ — ale, pomimo to nowelę wydrukował. Warszawa — ta młoda Warszawa — przyjęła nowelę jako zapowiedź „talentu“. Powieść „Książę“ obiegała już wszystkie półki czytelników. Wogóle początki kariery literackiej dzisiejszej laureatki można nazwać szczęśliwymi.

Spotykając się często z Nałkowską i Rygierem w ówczesnych salonach i skupiskach literackich, widziałem zawsze

Proces o zabójstwo ś. p. min. Pierackiego

Przemówienia obrony

WARSZAWA. (Pat.) Dzisiejsze posiedzenie Sądu Okręgowego w sprawie o zabójstwo ś. p. min. Pierackiego rozpoczęło się o godz. 11.

Na wstępie adw. Hankiewicz w imieniu wszystkich obrońców prosi, aby Sąd zarządził przerwę do dnia 10 b. m. w celu umożliwienia obronie bliższego zapoznania się z materiałem sprawy i porozumienia się z klientami.

Przewodniczący oświadcza, iż nie widzi dostatecznych powodów do takiej przerwy, po czym udziela głosu obrońcom.

Adwokat Horbowy w obronie Czornija, Kaczmareckiego i Bandery

Jako pierwszy zabiera głos adw. Horbowy. Przypomniawszy, że oskarżenie opiera się na artykułach 91, 93 i 148 K. K. obrońca zaznacza, że pierwsze dwa artykuły znajdują się w tej części Kodeksu Karnego, która ma tytuł „Zbrodnie stanu”. Zbrodnie te zawsze uważane były za przestępstwa polityczne. Po dłuższym wywodzie teoretycznym o istocie przestępstwa politycznego, obrońca przechodzi do zagadnienia OUN, jej dzieł i motywów, jakimi kierowali się oskarżeni przy wstępowaniu do tej organizacji.

Przechodząc do sprawy zamachu na min. Pierackiego, obrońca twierdzi, że oskarżeni nie mają nie wspólnego z tym zamachem i że jedyną przyczyną w tej sprawie jest chęć organów bezpieczeństwa dostarczenia opinii publicznej jakiegoś subtraktu, uspokoić tę opinię, która żądała wyjaśnienia wypadku 15 czerwca 1934 r. przy ul. Foksal.

Akt oskarżenia — ciągnie dalej obrońca — opiera się na rezultatach wywiadu, następnie na wyjaśnieniach samych oskarżonych i zeznaniach osób, które je składały w areszcie śledczym. Jeżeli chodzi o pierwszą podstawę, to do danych wywiadu Sąd winien odnieść się bardzo krytycznie i z zastrzeżeniami, nie można bowiem dać wiary wiadomościom, których źródło jest ukryte. Jak można ustalić, czy nie są to wytwory urojenia i fantazji.

Jeżeli chodzi o zeznania oskarżonych, lub tych osób, które składały swe wyjaśnienia w areszcie śledczym, to kodeks postępowania karnego wyraźnie powiada, iż przynajmniej oskarżonego może służyć za dowód tylko wówczas, gdy nie następuje żadnych wątpliwości i zastrzeżeń.

Po przerwie obrońca przystępuje do omówienia sprawy winy swych klientów.

Co do oskarżonego CZORNIA, adw. Horbowy przedstawia go, jako człowieka spokojnego, który zajmował się jedynie studiami prawniczymi i nigdy do OUN nie należał. Przewód sądowy nie dostarczył żadnego dowodu twierdzącego, bądź przesłanki, że Czornij należał do OUN, lub udzielił w tym charakterze pomocy osobnikowi, który, jak twierdził osk. Maluca miał się nazywać Hrye Maciejko.

Przechodząc do kwestii winy osk. KACZMARSKIEGO obrońca zaznacza, że znalazł się w miejscu izolacji oskarżony dzięki do skrócenia swego pobytu tam. Człowiek, który znalazł się w takiej sytuacji, jak Kaczmarecki, chwytając się każdego środka, jakie nastroją mu okoliczności, aby tylko wydobyć się z opresji. Zeznania oskarżonych zasługują na wiarę tylko wtedy, gdy złożone zostały z własnej inicjatywy i tylko przed sądem orzekającym.

Przynajmniej — oświadcza obrońca — że Kaczmarecki należał do OUN, lecz przewód sądowy nie dostarczył materiału, któryby stwierdził, że osk. Kaczmarecki w czerwcu i lipcu 1934 w Lwowie oddał Maciejkę pod opiekę Malucey i zaopatrzył go w broń i pieniądze celem umożliwienia mu ucieczki. Zeznania samego Kaczmareckiego podczas śledztwa nie mogą stanowić podstawy do oceny jego czynów.

Następnie obrońca zatrzymuje się nad osobą MACIEJKI, zaznaczając, iż dowody w sprawie nie dają dostatecznych podstaw do przyjęcia tezy, że zamach na min. Pierackiego dokonał Grzegorz Maciejko. Na temat wyglądu Maciejki w zeznaniach świadków były wielkie sprzeczności. Tak iż nie można zidentyfikować jakiegokolwiek określonego człowieka.

Oskarżonych obrońca dzieli na dwie grupy: Pierwsza — konsekwentnie trzymała się od początku do końca jednej linii obrony i druga, w której widać różnorodną linię obrony i zachowania się przed Sądem. Do tej drugiej grupy obrońca zalicza oskarżonych Płdajnego, Myhala i Maluceę.

Dłuższą chwilę zatrzymuje się obrońca nad osobą osk. Malucey, twierdząc, że zeznania jego nie budzą w nim wiary, gdyż człowiek ten postępował nieszczerze. Zeznania jego należy odrzucić. Maluca sam zaznaczył, że nie odbierał sprawozdania od Maciejki o zamachu, gdyż nie czuł się do tego powołany, ale chociaż twierdził w Sądzie, że wówczas podlegał Czemeryńskiemu, był on wtedy najwyższym zwierzchnikiem OUN w kraju, a zatem bądź odebrał raport od Maciejki, bądź cała ucieczka Maciejki jest produktem jego fantazji.

Jeżeli chodzi o zamach na min. Pierackiego, to, jak twierdzi obrońca, zamach ten nie został dokonany przez OUN. Przeprowadzenie zamachu w środku sieci organizacyjnej dawałoby więcej widoków powodzenia, aniżeli wykonanie zamachu poza tym terenem. OUN nigdy dotychczas nie wykonywała żadnych aktów terrorystycznych, poza ziemiami, które zamieszkuje naród ukraiński.

Przechodząc do sprawy t. zw. archiwum Senyka, obrońca poddaje w wątpliwość autentyczność tych dokumentów, niewiadomo bowiem jaką drogą dostały się one do Polski.

UNIEWINNIEŃ LUB ŁAGODNY WYMIAR KARY.

Przechodząc do kwestii kary, obrońca zwraca uwagę, że postępowaniem oskarżonych kierowały głębsze przyczyny i że pielegnowali oni pewne ideały. Co do osk. Czornija obrońca wnosi o jego uniewinnienie wskutek braku dowodów. W stosunku do osk. Kaczmareckiego prosi o łagodny wymiar kary, jeżeli chodzi o jego należenie do OUN i uniewinnienie go z innych zarzutów wobec braku dowodów. Co do Bandery, to ponieważ nie przyznał się on do winy, obrońca prosi o uniewinnienie go, ale zdając sobie sprawę, że Sąd może być przekonany o przynależności Bandery do OUN, wnosi o łagodny wymiar kary w tym punkcie i uniewinnienie go od innych zarzutów.

Przemówienie adw. Szlapaka, obrońcy Karpynca

Po przerwie obiadowej zabiera głos drugi skolei obrońca adw. Szlapak. Przemówienie swe zaczyna obrońca od stwierdzenia, że na ławie oskarżonych siedzi 12 ludzi pod zarzutem przynależności do OUN. Dziwne fatum — mówi adw. Szlapak — które prześladowało Ukraińców od kilkunastu wieków, zaprowadziło oskarżonych do tej sali, w której odbywało się tyle procesów politycznych. Gdyby wskutek jakiegoś kataklizmu zginęło wszystko, a zostali tylko akta tych procesów, to z ich treści można by odtworzyć historię kilkunastu lat Polski niepodległej.

Mimo kilkakrotnych upomnień przewodniczącego, by trzymał się ram zarzutów zawartych w akcie oskarżenia, obrońca usiłuje przedstawić to polityczne i pobudki działania oskarżonych.

Po przerwie zarządzonej na prośbę adw. Szlapaka, przewodniczący ogłosił postanowienie, w którym Sąd Okręgowy biorąc pod uwagę, że adwokat Szlapak, mimo upomnień przewodni-

czącego w sposób świadomie uwłaczający godności narodu i państwa polskiego wypowiedział się w swej mowie obrończej — z mocy art. 61 prawa o ustroju sądów powszechnych skazał adw. Szlapaka na grzywnę w wysokości 300 zł.

Po ogłoszeniu tego postanowienia, obrońca przystępuje do omówienia dowodów winy klienta swego osk. KARPYNCA. Obrońca przypomina, że Karpynec początkowo nie przyznał się do winy i do należenia do O. U. N., jednak przy przesłuchaniu w dniu 15 sierpnia 1934 r. zmienił swe postępowanie i bez żadnego przymusu przyznaje się do należenia do O. U. N. od r. 1933. Oświadczył również, że zrobił pudelko, w którym mieściła się bomba i zapalnik, nie przyznał natomiast, jakoby napelniał tę bombę i oświadczył, że nie wiedział, do jakiego celu bomba ma służyć.

Osk. Karpynec — ciągnie obrońca — oddawał na wykazywał zamiłowanie do doświadczeń chemicznych. Jego interesował przede wszystkim problem komunikacji międzyplanetarnej za pomocą rakiet.

Karpynec — ciągnie dalej obrońca — przyznał się tylko do zrobienia pudelka, zapalnika, części metalowych i drewnianych bomby, a nawet do przewijania gumki. Zeznania jego są zupełnie szczere i należy dać im wiarę. Jeżeli przyznał się on do pewnych czynności, to przyznałby się i do innych.

Powołując się na ekspertyzę chemiczną, obrońca zatrzymuje się na opisie wyglądu bomby, wskazując iż była w niej jedna część w formie walca, naboju górniczego o kolorze żółtym, przyczepiona za pomocą gumki do istotnej części bomby. Ta gumka nie pochodziła od Karpynca, nie znajduje ona bowiem odpowiednika w gumkach, znalezionych w mieszkaniu Karpynca. Karpynec nie był konspiratorem, nie zataił śladów przestępstwa i szczerze przyznaje się do tego, co w rzeczywistości zrobił.

O godz. 18.15 przewodniczący na prośbę adw. Szlapaka przerwał rozprawę do jutra do godz. 10-ej rano.

NOŻYCAMI PRZEZ PRASĘ

ROK ROZSTRZYGNIEŃ W LITWIE.

Kowieński korespondent „Gazety Polskiej” p. Katelbach bilansuje ubiegły roczny okres polityki litewskiej.

W stosunkach polsko-litewskich nie nastąpiły żadne konkretne zmiany. Można co najwyżej powiedzieć, że w murze dzieł oba kraje, zarysowały się dalsze szczyty. Znaleźli się Litwini, którzy śmiało rozprawili się ze złąbą dla Litwy demagogią wileńską.

I sfery oficjalne zdobyły się w sprawie możliwości porozumienia z Polską na wi doczne odchylenia od długoletniej tradycji bojaźliwej rezerwy. Wypowiedział się premier Tubelis i minister spraw zagranicznych Łozorajtis. W kwietniu poseł litewski w Paryżu — Klimas rozmawiał z polskim swego rządu z p. min. Beckiem. We wrześniu, poraż pierwszy od wielu lat, odbyły się dwie rozmowy ministrów spraw zagranicznych Litwy i Polski w Genewie.

Rok ubiegły nie przyniósł jednak rozstrzygnięcia tej sprawie. Autor — zbyt jednostronnie naszym zdaniem — przy pisuje to właściwościom charakteru narodowego Litwinów, którzy „nie są zdolni do wyciągania szybkich konsekwencji”. Pomimo to przytacza bez komentarzy twierdzenie niektórych Litwinów, że „rok przyszedł będzie rokiem rozstrzygnięcia”. Twierdzenia tego nie uzasadnia A szkoda. P. Katelbach jest człowiekiem mającym faktyczny monopol na informowanie opinii polskiej o Litwie bez pośrednictwa z Kowna. Bylibyśmy więc mu wdzięczni za uzasadnienie tego twierdzenia, któreby może i w nas wzbudziło trochę optymizmu. Brak nam bowiem podstaw do tego.

O ROLĘ ZIEMIAŃSTWA

W „Czasie” pod tym tytułem artykuł. Na wstępie takie słowa:

„Wiemy doskonale, jakie jest obecne położenie ziemianstwa. U wielu ziemian stan zadłużenia przewyższa wartość majątków. Całe szeregi zobowiązań i pożyczek nie zostanie już uregulowanych, a do wielu zarzutów dołączy się jeszcze zarzut krzywdy ludzkiej.

Co spowodowało ten beznadziejny stan? Złożył się na to cały szereg zewnętrznych przyczyn, ale w niemałym stopniu przyczyniły się własne błędy ziemianstwa, które ogarnięte zostało przez niepokojący wprost pesymizm i apatię. Ziemianstwo nie tylko rezygnuje z roli, jaką odegrało nasze rycerstwo w dziejach Polski, ale w wielu razach rezygnuje z wysiłku, by warsztaty swoje ratować i bier nie poddaje się losowi.”

I dalej:

„Zwracamy się do rządu z tyłoma żądania, a nie myślimy zupełnie w jak

Wzdłuż i wszerz Polski

— LIST OTWARTY ORGANIZACJI KOBIECYCH DO POSŁANKI PEŁCZYŃSKIEJ. Szereg poznańskich organizacji kobiecych m. in. Zw. Pracy Obywatelskiej Kobiet, Stowarzyszenie Kobiet z Wyższym Wykształceniem, poznańskie stowarzyszenie Służba Obywatelska, Rodzina Wojskowa, Rodzina Policyjna, Rodzina Weteranów, samopomocowe organizacje studentek, Rodzina Rezerwistów, Zjednoczenie Kobiet Słowiańskich i t. d. podpisały list otwarty do posłanki Wandy Pełczyńskiej, wyrażając jej uznanie za wystąpienie w Sejmie przeciw projektowanym ograniczeniom zajmowania posad przez mężów i żony. Zdaniem podpisanych na liście otwartym organizacji kobiecych, zarządzenie redukcji mężatek nie przyczyni się do zmniejszenia kryzysu, a stanie się źródłem szeregu niesprawiedliwości. List otwarty domaga się zgodnego z konstytucją traktowania kobiet, jako równorzędných obywateli Państwa.

— WZNOWIENIE ŻEGLUGI NA WIŚLE. Onegdaj uruchomiono żeglugę na Wiśle. Wyruszył z Warszawy pierwszy parostatek w stronę Płocka. W związku z ruszeniem rzek w górę Wisły, rzeka pod Warszawą przybrała o 1 m. 10 cm., wskutek czego wszystkie mielizny, które niemal przez cały rok znajdowały się pod mostem Kierbedzia, znikły pod wodą.

O ile w ciągu najbliższych dni nie nastąpi zmiana temperatury, będzie wznowiona żegluga w górę Wisły.

— ZBRODNIARZ LANGE ZNOWU SKAZANY NA ŚMIERĆ. Sąd Apelacyjny w Poznaniu rozpatrywał powtórnie sprawę Jana vel Franciszka Langego, skazanego za bigamję i żonobójstwo na karę śmierci.

Lange zamordował swoją żonę, a potem niejaką Marię Nowicką, przyjaciółkę; w obu wypadkach zbrodniarz poćwiartował kobiety, część zwłok zostawił w mieszkaniu, a część w walcie wywiozł na pole i spalił.

Lange został w pierwszej instancji skazany na karę śmierci, Sąd Apelacyjny wyrok ten uchylł jednak, polecając zbadanie stanu psychicznego mordercy, gdyż zachowanie oskarżonego pozwalało przypuszczać, że działał on pod wpływem choroby umysłowej. Rzecznik sprawy stwierdził jednak, że Lange jest zwykłym symulantem, wobec czego Sąd Apelacyjny skazał go ponownie na karę śmierci przez powieszenie. Sprawa oprze się o Sąd Najwyższy.

— DZIAŁALNOŚĆ WARSZAWSKIEGO POGOTOWIA W ROKU UB. Według danych statystycznych stołeczne pogotowie ratunkowe w r. 1935 było wzywane w 37.006 wypadkach, czyli przeciętnie około 101 razy na dobę. W r. 1934 pogotowie udzieliło pomocy w 33.075 wypadkach, czyli przeciętnie 91 razy na dobę.

—oOo—

Polska ekipa na zawody hippleczne w Berlinie

WARSZAWA (Pat) — W dniach od 24 stycznia do 2 lutego br. odbędą się w Wielkiej Krytej hali berlińskiej międzynarodowe zawody hippleczne, w których weźmie udział ekipa polska pod kierunkiem mjr. Królakiewicza i rtm. Kona.

Skład ekipy polskiej przedstawiać się będzie prawdopodobnie następująco:

Mjr. Lewicki na koniach Duncan i Kikimora.
Mjr. Dziadulski na Zbiegu i Savannah
Por. Czerniawski na Dionie i Zefirze.
Por. Gutowski na Warszawiance, Znahorze i Hanum

Por. Komorowski na Wizji i Traviacie.

Łącznie wyjedzie pięciu zawodników, 11 koni przyczem konie wysłane zostaną do Berlina dn. 20 bm. jeźdźcy za wyruszą z Grudziądza 21 bm

Lot ponad czynnym wulkanem



Lotnictwo szybowcowe w Japonii rozwija się w szybkim tempie pod kierownictwem instruktorów niemieckich. W ostatnich dniach jeden z tych instruktorów przeleciał ponad wulkanem Asama, który objawia nieustanną działalność.

Redaktor „Słowa“ pan Mackiewicz skazany za zniesławienie posła Kamińskiego na 4 miesiące aresztu i 1.000 zł. grzywny Dwa procesy przeegrane w jednym dniu

Wczoraj przed Sądem Okręgowym w Wilnie zasiadł naczelny redaktor „Słowa“ p. Stanisław Cat—Mackiewicz oraz redaktor odpowiedzialny tego pisma p. Władysław Bodak, oskarżeni przez posła na Sejm p. Władysława Kamińskiego o zniesławienie w druku.

W okresie przedwyborczym w sierpniu roku ub. „Słowo“ w kilku artykułach ostro zaatakowało p. Kamińskiego, który kandydował w trzech powiatach naszego województwa — w oszmiańskim, wilejskim i mołodeczańskim. Pisząc wogóle o czystości wyborów, „Słowo“ pomówiło p. Kamińskiego o korzystanie z usług administracji państwowej i Izby Rolniczej (które p. Kamiński jest wiceprezsem) dla prowadzenia agitacji na rzecz własnej osoby.

Ostatnio „Słowo“, zapowiadając ten proces, przypisywało mu wielkie znaczenie.

Sprawa nie wywołała większego zainteresowania wśród obywateli naszego miasta. Publiczności było niewiele — normalnie, jak na przeciętnej sprawie karnej.

OSKARŻONY I OSKARŻYCIEL.

Pan Mackiewicz przyznał się tylko do autorstwa jednego artykułu, podpisanego pseudonimem Cat. Inne niepodpisane ukazały się w druku za jego aprobatą. Obaj oskarżeni do winy zniesławienia nie przyznali się.

W wyjaśnieniach swoich p. Mackiewicz oświadczył, że zarzuty przeciwko postępowaniu p. Kamińskiego opierał na informacjach, dostarczanych mu przez osoby trzecie.

P. poseł Kamiński, zeznający w charakterze świadka, stwierdził, że wszystkie zarzuty „Słowa“, skierowane przeciwko niemu w okresie przedwyborczym, są niezgodne z prawdą. Z aut administracji państwowej ani jego zwolnienicy ani on sam nie korzystał. Za wszystkie prywatne środki lokomocji, wynajęte przez niego na terenach powiatów, płacił z własnej kieszeni. Zarzuty umieszczane przez „Słowo“ miały wyrażać tendencję: dażyć do poniżenia go w sposób celowy w opinii publicznej. Łatwo można było sprawdzić, że na zebraniach informacyjnych, organizowanych w lokalach publicznych przez stowarzyszenia, mówił tylko o sprawach gospodarczych — i w dodatku jeździł w Oszmiańskim w towarzystwie innego kandydata, który również na tych zebraniach przemawiał.

Była to plotka kawiarniana

Świadkowie zostali zaprzysiężeni. Pierwszy zeznawał p. dyr. Wojewódzki, który dostarczył „Słowu“ informacji o wyjeździe dwóch urzędników Izby Rolniczej na powiat. Świadek twierdził, że osoby „postronne“ wzięły ten wyjazd z agitacją przedwyborczą za osobą p. Kamińskiego. Pogląd ten powtórzył red. Mackiewiczowi i miał go przestrzegać co do jej prawdziwości. Gdy w cukierni Rudnickiego dowiedział się o nazwiskach urzędników, którzy wyruszyli na powiat, przesłał je na biuletyn do „Słowa“. Świadek potwierdził kilkakrotnie, że były to tylko przypuszczenia i domysły, o czym mówił red. Mackiewiczowi.

Następny świadek, p. Henryk Kasjanowicz, redaktor nocny „Słowa“, potwierdza, że p. dyr. Wojewódzki przesłał biuletyn z nazwiskami urzędników Izby Rolniczej do „Słowa“ i powiedział, iż właśnie oni wyjechali na powiat w sprawie agitacji za p. Kamińskim.

P. Kasjanowicz twierdzi, że oprócz tego p. dyr. Wojewódzki telefonował do „Słowa“ i pytał o p. Mackiewicza. P. dyr. Wojewódzki, podczas konfrontacji, zarządzanej przez Sąd, zaprzeczył temu.

AUTO IZBY ROLNICZEJ.

Świadek Franciszek Czapski nie był na żadnym zebraniu informacyjnym i nie wie, co na niego mówił p. Kamiński. P. Czapski słyszał, że więcej za kandydaturą p. Kamińskiego miały być zwoływane w urzędach gminy. Od właściciela prywatnej taksówki dowiedział się, że p. Kamiński i wicestarosta oszmiański objeżdżali teren razem.

P. Czapski po zbadaniu sytuacji w powiatach przybył do p. Mackiewicza i mówił z nim na temat kandydatury p. Kamińskiego. Powiedział p. Mackiewiczowi, że kandydatura ta jest pewna.

P. Łokuciewski mówił świadkowi, że Kamiński jest popierany, a on, Łokuciewski, jeździł wprawdzie, lecz jest „przybłąda“ — zgóry przeegrany.

Św. Smolenkow pracuje w Izbie Rolniczej. Opiekuje się gospodarstwami przodującami w 350 wsiach. Ma zawsze pełne ręce roboty. To właśnie p. Smolenkow z kolegą wyjechał w okresie przedwyborczym autem Izby Rolniczej na teren powiatów. Wyruszył na 6 dni — na objazd wsi i gospodarstw. Uśmiecha się szczerze i szeroko, gdy przewodniczący Brzozowski pyta go czy nie prowadził agitacji za p. Kamińskim.

— Nie, oczywiście nie — miał tyle spraw swoich do załatwienia, zresztą nie miesza się do polityki.

Dlaczego nie zareagował na notatkę w „Słowie“? Bo był w drodze, pracował — nie czytał pisma.

Auto starościńskie

Św. Lerner z Oszmiany posiada taksówkę. To jego auto wynajął p. Kamiński. Jeździł z nim trzy dni po powiecie.

— Czy zebrania informacyjne były organizowane w gminach?

— Nie.

W Dziewieniszkach odbyło się w lokalu szkoły powszechnej; w Holszanach — w sali strzeleckiej; w Smorgoniach — w straży ogniowej; a w Krewie, tak, tu odbyło się w lokalu gminy.

P. Lerner był na wszystkich zebraniach informacyjnych, na których przemawiał p. Kamiński i p. Łokuciewski, również kandydat na posła do Sejmu.

— Czy na tych zebraniach widział wicestarostę Sylwestrowicza?

— Nie. Pana wicestarosty nie było.

— A czy auto starościńskie widział?

Tak, widział. Jechało z nim. Do Krewa auto z p. wicestarostą Sylwestrowiczem przyjechało, gdy odjeżdżał, do Kuczewicz także. W Sołach spotkali się. Nigdzie ich nie wyprzedziło, do żadnej miejscowości nie przybyło pierwsze.

PO OSZMIAŃSKIM JEŹDZIŁ TAKŻE P. ŁOKUCIEWSKI.

P. Antoni Łokuciewski kandydował na posła do Sejmu w jednym okręgu z p. Kamińskim. P. Kamiński zaproponował mu wspólny objazd terenu. P. Kamiński wynajął auto i płacił za nie. Na zebraniach mówili obaj. Poruszali tematy ogólne.

P. Łokuciewski sądził, że kandydatura p. Kamińskiego była popierana przez Blok — ściślej przez powiatowe władze Bloku. Nie podejrzewa, żeby był to rozkaz zgóry. Uprzywilejowanie kandydatury p. Kamińskiego szło z terenu. Wniosek ten świadek ten opiera na fakcie, że aż trzy powiaty wystawiły p. Kamińskiego.

P. Łokuciewski był prezesem Bloku powiatowego w Oszmianie.

Czy sympatja administracji państwowej była po stronie kandydatury p. Kamińskiego — tego p. Łokuciewski powiedzieć nie może.

P. Łokuciewski porozumiewał się z p. Kamińskim na temat auta starościńskiego, które przybywało wsiad z nim do niektórych miejscowości. Mówi, że prosił p. Kamińskiego, aby wpłynął na zmianę trasy lub terminu wyjazdów wicestarosty Sylwestrowicza, ponieważ „asysta“ auta starościńskiego może wywołać plotki.

P. wicestarosta Sylwestrowicz jest prezesem Federacji Wojskowej. Interesowały go z rozmaitych względów nastroje przedwyborcze w powiecie.

PIJANY PRZEWODNICZĄCY KOMISJI.

Świadek Aulich, jest inspektorem samorządowym i wiceprezsem Bloku w pow. wilejskim. W okresie przedwyborczym jeździł z p. Kamińskim jako wiceprezes Bloku miejscowego. Był na trzech zebraniach informacyjnych, na których przemawiał p. Kamiński. Świadek interesował nastroje ludności. W zebraniach nie brał udziału. Jeździł autem prywatnym, wynajętym i opłacanym przez p. Kamińskiego.

Świadek Butarewicz, b. kandydat na posła do Sejmu, nie wie czy administracja państwowa popierała kandydaturę p. Kamińskiego.

P. Butarewicz wspomina o jakimś nadużyciu wyborczym, lecz mówi, że lepiej wyjaśnić to jego małżonkowi w komisji wyborczej p. Jagodziński.

Świadek Jagodziński mówi ogólnikowo o tem, że jakoby kandydatura p. Kamińskiego była popierana. Przez kogo i jak popierana — świadek nie może powiedzieć. Był na zebraniu, na którym przemawiał p. Kamiński. Świadek też mówił. Nikt mu nie przeszkadzał. Nie było żadnej presji — żadnych ograniczeń.

P. Jagodziński twierdzi, że przewodniczący komisji wyborczej w Kijowcu, p. Jeśkow Borys, wsunął do urny kilka kopert. Świadek złapał go za rękę, lecz nie mógł już przeszkodzić. Poza tem znaleziono obok urny 87 kartek z głosami na p. Kamińskiego i innego jakiegoś kandydata. Spisano o tem protokół. Przewodniczący Jeśkow był... pijany.

Ci, którzy protestowali

Przed Sądem zeznają następnie obywatele gminy kucewickiej, którzy podpisali protest, zarzucający nadużycia wyborcze w gminach dziewieniskiej i dołhinowskiej. Warto im poświęcić nieco więcej miejsca tembardziej, że byli oni w patetyczny sposób przedstawieni „opinii publicznej“ na łamach „Słowa“.

Pierwszy z nich rolnik ze wsi Gudzińka, p. Bolzan, nie zna p. Kamińskiego. Na pytanie p. Mackiewicza — czy widział auto starościńskie — odpowiada, że widział dwa samochody, kto w nich siedział nie wie. Mówiono, że „pan starosta“, ale świadek nie wie jak wygląda starosta.

Świadek mówi, że niejaki Woronkiewicz przyszedł do niego i prosił, aby podpisał protest. Podpisał, bo do wsi Gudzińka przyjeżdżał wójt kucewicki i mówił, aby głosowali na pierwszego i ostatniego kandydata. Bolzan zaś sądził, że agitacji prowadzić nie można było i dlatego podpisał. W gm. dziewieniskiej i dołhinowskiej nie

był. Protest podpisał, nie czytając jego treści. Sądził, że opisuje akcję wójta z Kuczewicz.

P. Mackiewicz zapytuje świadka czy wójt gminy kucewickiej wzywał go urzędowo do gminy w sprawie protestu.

Trzeba tu wyjaśnić, że „Słowo“ niedawno zamieściło wstępny artykuł, w którym obszernie omawiało sprawę urzędowych wezwań wójta gminy kucewickiej, skierowanych do świadków Bolzana, Szukielojcia, Kiedrysa i Woronowicza. Z treści artykułu „Słowa“ czytelnik mógł się domyślać, że wezwanie to mogło mieć związek także ze sprawą p. Mackiewicza i że wójt kucewicki mógł nawet wpływać na świadków.

Świadek Bolzan mówi, że wójt go wzywał i prosił, aby odwołał protest, bo za podpisanie go mogą być ukarani. O sprawie p. Mackiewicza nie mówił.

Przewodniczący Brzozowski prosi świadka, aby wyjaśnił w jaki sposób wezwania urzędowe wójta gminy trafiły do rąk p. Mackiewicza. Bolzan mówi, że dał je p. Czapskiemu, który obiecał odesłać je szkolei do Sądu Najwyższego. Przewodniczący wzywa p. Czapskiego i prosi go, aby wyjaśnił, dlaczego wezwania te zamiast do Sądu Najwyższego, jak przyobiecał, oddał p. Mackiewiczowi. P. Czapski tego nie może wyjaśnić.

Świadek Kiedrys rolnik ze wsi Gudzińka opowiada o tem jak do wsi przyjechał wójt gminy kucewickiej i mówił, aby głosowano na p. Kamińskiego i p. Łokuciewskiego. Świadek stwierdza jednak, że namowa ta skutku nie odniosła, bo każdy głosował tak jak chciał.

Protest podpisał nie wnikając w jego treść. Sądził, że oskarża wójta o agitację, która, zdaniem świadka, była wogóle niedopuszczalna.

Wójt wzywał świadka, mówił mu, aby odwołał protest i aby zeznawał prawdę w procesie p. Mackiewicza.

Świadek Szukielojć również podpisał protest, nie czytając jego treści. Zaufał Woronkiewiczowi, sądząc, że ten napisał skargę na wójta gminy. Mówi to samo o przyrzeczeniu p. Czapskiego, co i świadek Bolzan.

Świadek Woronowicz również podpisał protest nie czytając go. Zeznania tego świadka potwierdzają zeznania poprzednich trzech, którzy nie wiedzieli, co podpisywali.

Agitowano za wszystkimi

Świadek Silewicz napisał w swoim czasie list do red. „Słowa“ o tem, że jakoby sfery starościńskie powiatu mołodeczańskiego popierały kandydaturę p. Kamińskiego. Opierał to twierdzenie na fakcie wyjazdu w teren w sprawach wyborczych pp. Szymankiewicza i Zukieła, jak mówił, urzędników starostwa.

Świadek Szymankiewicz, agronom, mówi, że prowadził na terenie powiatu mołodeczańskiego agitację za frekwencją bez wskazywania nazwisk. Jeździł prywatnie autami i kolegą. Twierdzi także, że na terenie powiatu była prowadzona kampanja przeciwko kandydaturze p. Kamińskiego, przyczem używano metod nieuczciwych. Świadek przypuszcza, że maczali w tem ręce zwolnienicy kandydata Leśniewskiego.

Świadek Saski nauczyciel z Oszmiany twierdzi, że p. wicestarosta Sylwestrowicz popierał kandydaturę p. Łokuciewskiego; Smorgonie zaś lansowały kandydaturę p. Leśniewskiego. Urzędnicy magistratu oszmiańskiego nie popierali kandydatury p. Kamińskiego. Wogóle zaś w powiecie agitowano za najrozmaitszymi kandydatami. Świadek nie zauważył, aby p. Kamiński cieszył się względami administracji państwowej w akcji przedwyborczej.

PROTEST ZDOBYTY PODSTĘPEM.

Świadek Klekot, osadnik wojskowy z pow. wilejskiego, opowiada obszernie o tem, jak zarząd Bloku w Wilejce i starosta oponowali przeciwko kandydaturze p. Kamińskiego.

Świadek Dąbek potwierdza, że p. Kamiński był zwalczany na terenie Wilejki. P. Kamiński wolał nawet przestać listy do swoich mężów zaufania bezpośrednio, a nie przez władze administracyjne.

Świadek Rożnowski, wójt gminy kucewickiej, mówi, że wezwał tych, którzy podpisywali protest, z własnej inicjatywy dla ustalenia faktu, który go obchodził osobiście. Twierdzi, że Woronkiewicz zdobył podpisy pod protestem, używając podstęp. Zrobił to dla jakiejś osoby trzeciej za pieniądze.

Świadek Wysocki, nauczyciel, opowiada o wypadku w lokalu wyborczym w Smorgoniach. Straż porządkowa miała przeszkadzać jakimś kobietom w oddaniu głosu na p. Kamińskiego i namawiała ją głosować za p. Leśniewskim.

Na tem została wyczerpana lista świadków.

ZASTRASZAJĄCE METODY.

Adwokat Olechnowicz, popierający oskarżenie, w rzeczowym przemówieniu omówił tendencje, które miało „Słowo“ zamieszczając nie zgodne z prawdą, zniesławiające artykuły i prosił o ukaranie oskarżonych.

P. pos. Kamiński w przemówieniu swem podkreślił, że red. Mackiewicz swymi metodami

zastrasza ludzi. Jego postępowanie jest szkodliwe. Pismo, które szkaluje, staje się zagadnieniem publicznym.

P. pos. Kamiński prosił Sąd o oczyszczenie tej atmosfery, którą rozłożył dokoła niego p. Mackiewicz i potępienie używanych przez „Słowo“ metod szkalowania ludzi.

Wyrok

Pan Mackiewicz w przemówieniu swem wskazywał na okoliczności łagodzące i na dobrą wiarę. Poza tem mówił, że działał w interesie publicznym.

Sąd uznał winę obu oskarżonych za udowodnioną i SKAZAŁ P. RED. MACKIEWICZA Z ARTYKUŁU 255 K. K. NA 4 MIESIĄCE ARESZTU I NA 1000 ZŁOTYCH GRZYWNY P. red. Bodak został skazany za współudział na 50 zł. grzywny.

Druga sprawa

Po wyroku w sprawie p. Mackiewicza Sąd przystąpił do rozpatrywania sprawy p. posła Kamińskiego, oskarżonego przez p. Mackiewicza o zniesławienie treścią listu do redakcji, wydrukowanego w „Kurjerze Wileńskim“ z dnia 13 listopada 1935 r. W liście tym p. poseł Kamiński pisał między innymi:

„W społeczeństwie ludzi kulturalnych oddaw na ustalił się zwyczaj, że w sprawach, oddanych do sądu, należy zachować spokój i milczenie, a w sprawach honorowych postępują inaczej jest uznawany nawet za prowokatora, niezdolne go do dawania satysfakcji honorowej.

Będę cierpliwie czekał sądu, na „odne napaści już więcej nie odpowiem. Dziwi mnie tylko, jak wydawcy „Słowa“ mogą pozwalać i brać odpowiedzialność za te wszystkie niesprowokowane napaści na bezbronnych ludzi wtedy, kiedy sprawa jest w sądzie. Czyżby „Słowo“ stało się zwykłym prowincjonalnym brukowcem, a przestało być pismem zrównoważonych konserwatystów.“

P. Mackiewicz poczuł się tem tak bardzo urażony i na łamach „Słowa“ zapowiedział wytoczenie procesu o zniesławienie przeciwko redaktorowi odpowiedzialnemu „Kurjera Wil.“, redaktorowi nacelnemu „Kurjera Wil.“ i p. posł. Kamińskiemu. W praktyce ograniczyła się ta zapowiedź do p. posła Kamińskiego. Wczoraj sprawa ta znalazła się na wokandzie sądowej.

Na propozycję sądu pogodzenia się stron. p. Mackiewicz wyraził zgodę. Stwierdził, że w artykule, który spowodował list p. posła Kamińskiego, znalazł się błąd zecerski. Oto zamiast „protestu o nadużyciach wyborczych przez Pana Władysława Kamińskiego“, miało być „... protestu o nadużyciach wyborczych na rzecz Pana Władysława Kamińskiego...“. Pan Mackiewicz sprostował to i zgodził się cofnąć oskarżenie przeciwko p. posł. Kamińskiemu pod warunkiem, że żeli p. Kamiński uzna wyrażenia, zawarte w liście za niewłaściwe.

P. pos. Kamiński na propozycję tę nie zgodził się.

Sąd po rozpatrzeniu sprawy UNIEWINNIŁ P. POSŁA KAMIŃSKIEGO Z ZARZUTU ZNIESŁAWIENIA P. MACKIEWICZA.

*

P. Mackiewicz w swoim przemówieniu w sprawie drugiej, odpowiadając adw. Olechnowiczowi, zapowiedział zgóry autorytatywnie, że dzisiejsze sprawozdanie „Kurjera Wileńskiego“ będzie tendencyjne. Cóż na to może rzec sprawozdawca sądowy? Jakby nie napisał to sprawozdanie — zawsze będzie niemiłe p. Mackiewiczowi. Przecież obie sprawy przegrał z kretelem.

WŁOD.

MAGGIĘGO ZUPY

Domowa, Grochówka, Grochówka ze słoniną, Jarzynowa, Kalafiorowa, Makaronowa gwiazdka, Makaronowa nitki, Krupnik, Pomidorowa z ryżem, Szczawiowa

1 kostka na 2 talerze

20 groszy

W DNI ŚWIĄTECZNE:

Angielsko
Grzybowa
Ogonowa

1 kostka 25 groszy

NASZE SPRAWY

Kolumna zblokowanych organizacji kobiecych pod redakcją Eugenji Kobylińskiej-Maslejewskiej

Ponury problem „służącej”

(Na marginesie artykułu Kruczkowskiego „O rzeczywiste wyzwolenie kobiety”)

Oczywiście wdzięczne jesteśmy Kruczkowskiemu za obronę praw kobiety do pracy, za wytknięcie niesprawiedliwości, kryjącej się w opłacaniu jej według niższej taksy. Kruczkowski nie przypuszcza, żeby poprawa doli kobiety, jej całkowite wyzwolenie mogło nastąpić przed likwidacją gospodarczego charakteru rodziny, który to charakter, jego zdaniem jest ostoją kapitalizmu, czyniąc z rodziny „ośrodek spożycia”. „Rozwiązanie konfliktu — według Kruczkowskiego — nastąpi poprzez uspołecznienie konsumpcji”. Czyli, jak się obrazowo autor wyraża, należy 60 kominów jednej kamienicy zastąpić jednym, kolektywnym. Tu nastąpi „zwycięstwo konstruktywnej myśli społecznej nad oczywistym absurdem ciasnego, upokarzającego kręgu, w którym odwiecznie zmuszona była bytować kobieta „uprzywilejowana niewolnica”.

Prosiłabym, żeby czytelniczki nasze przeczytały Nr. 10 „Prostu” z 10 grudnia ub. r., żeby się zapoznać i z pismem i z artykułem. Przecie Leon Kruczkowski wart jest, żeby z nim nieco podyskutować? Sama uczyniłam to w artykule, poświęconym temu „kolektywnemu kotłowi obiadowemu”, więc nie chcę wracać do tej kwestii, a zabieram się do oświetlenia z „tamtej” strony innego problemu. Odrazu muszę cytować Kruczkowskiego: „Nawiasowo nadmienię jeszcze, że likwidacja gospodarczego charakteru rodziny w konsekwencji przyniesie również rozwiązanie jednego z najbardziej haniebných, obrzydliwych i ponurych problemów obyczajowości mieszczańskiej: problemu „służącej”. Jest to, bądź co bądź, nietylko kwestia wyzwolenia społecznego, bardzo poważnej liczby kobiet, ale prosto przywrócenie tym istotom, tym rzeczom, tym sprzętom domowym — elementarnego człowieczeństwa”.

A teraz pomyślmy. Słuszne — co? Słuszne! Bardzo słuszne. Ale przede wszystkim u nas. Gdzieindziej technika gospodarska stoi tak wysoko, że przeciętna pani domu prawie nie potrzebuje pomocy. W sklepach może dostać rzeczy już nawpół przyrządzone, u siebie na gaz i wszystkie nowoczesne udogodnienia. Niewidoczna dla oka kuchnia może być ukryta w ścianie, za ozdobnym parawanem. Dymu niema. Lekkie zapachy zaraz się wywietrzają. Elegancka pomocnica może przyjść, a potem myje ręczki, nakłada zgrabny kapelusik i au revoir! Mogą wymienić z panią domu uścisk dłoni i pogadać trochę o nowym programie w kinie. Która z nas nie westchnie do tego raju. Jaka to będzie szkoda, jeżeli w myśl życzeń niektórych za palenisków z prasy, ulegającej często konfiskacie, przejdziemy natychmiast do ustroju kolektywnego przed zakosztowa-

STOŁOWNIA

Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet przy ul. Jagiellońskiej Nr. 3/5 m. 3 podaje do wiadomości ogółu, że zdrowe, tanie (od 65 gr. do 1.20 zł.) obiady wydawane są codziennie od godz. 1 do 5 po południu.

PP. Członkiniom przysługują zniżka 10%, pp. oficerom, urzędnikom i studentom abonamenty zniżkowe.

Stołownia przyjmuje zamówienia na wszelkie ciasta, sosy, zimne przekąski gorące dania, po cenie kosztu z minimalnym doliczeniem za pracę.

Obstaunki odsyłane są do domu.

Organizuje się obiady i kolacje zjazdowe wycieczkowe itp. — w lokalu własnym, lub w lokalach wskazanych. Telefon Stołowni 17—61.

niem wszelkich udogodnień, jakie mogłyby być osiągnięte i w tym ustroju. Nie którzy znają te wygody tylko ze słyszenia i odrazu mają przechodzić do niewygód, jakie przynoszą ze sobą początki nowych ustrojów. Żeby to przed zaprowadzeniem kolektywnego kominu (kiedy narazie nie można będzie zapewne mieć ulubionych potraw) nacieszyć się taką śliczną, własną kuchenką, w nowoczesnym mieszkaniu! Tak myśli niejedna z kobiet, umęczona ponurym problemem kuchni i służącej.

Znowu przypominam, że mówię w imieniu zwykłych kobiet. Takich, które muszą usilnie dorabiać na życie i w razie ciężkiej choroby kogoś z rodziny muszą się zadłużać, a nie mają żadnych dóbr ziemskich ani żadnych klejnotów, które — o ile wierzyć romansom — taka uciśniona piękność pod woalem za nosi do lombardu. Co tu gadać — jesteśmy proletariuszki bez jutra i bez przyszłości zabezpieczonej. Ale jesteśmy inteligentne proletariuszki. Takie w każdym ustroju otrzymują cięgi. Zbrodnia lech to tęsknota za pięknem i swobodą. W kapitalistycznym ustroju nie mogą być szczęśliwe, bo są zbyt przeczulone, wrażliwe na cudzą biedę i własne troski. W kolektywnym znalazłyby się na czarnej liście, bo miały niegdyś służącą. O, właśnie — służącą!

Słuchajcie mnie, kobiety — inteligentne proletariuszki. Zajrzyjmy do naszych domów. Właściwie poco nam potrzebna służąca? Dla męża i dzieci. Nie wiem, kto czyści buty p. Kruczkowskiego. — Przypuszczam, że sam, bo nie chciałby poniżyć służebnej kobiety tą czynnością.

Panie i panienki również najczęściej same dbają o czystość swoich pantofelków. Ale panowie? Mój Boże! Ileż to usług, wymaga pan albo panicz w domu! I oni to najbardziej są niezadowoleni ze służącej. Oni to najczęściej nie dadzą jej dobrego słowa. Nawet w marnym ustroju kapitalistycznym mogłaby trochę ulżyć kobiecie, gdyby mężczyznom chciało się czasami chociażby... wymyć szklanki.

Ponury problem służącej przedewszystkiem zadreżca inteligentną proletariuszkę. Inteligentka zawsze jest przeczułona. Zgóry uważa, że służąca — dzięki swemu stanowi — zasługuje na współczucie i obchodzi się z nią tak ostrożnie, że tamta po jakimś czasie zaczyna traktować panią wyniośle. Przedewszystkiem taka pani może nikomu nie zrobić podarunku na święta, ale służącej robi. Pensję płaci jej wyższą, niż zamożne burżujki. Pozwala jej wyjść, a sama siedzi za nią w domu. Nigdy się na nią nie rozgniewa i nie podniesie głosu. Podzieli się z nią każdym przysmakiem, a często kolońską wodą i pudrem, nie mówiąc o mydle. Lęka się jej rozdrażnić, gdy ta jest w złym humorze i stwierdza z przerażeniem, że „domowi mężczyźni” nic sobie nie robią z kaprysów pomocnicy. Nawet nie zauważają, że ją głowa boli. Jeżeli takiej pani trafi się osoba subtelniejsza, przywiąza się do siebie. A inna będzie ją wyzyskiwała na każdym kroku. Służąca inteligentnej proletariuszki zwykle posiada oszczędności, a pani nie może związać końca z końcem. Więc robotnica czasem rozczerze się i pożyczyci skłopotanej chlebodawczyni. Moja znajoma nazywa swoją służącą „bankierem”. Koło pierwszego domownicy są zadłużeni u tej roztropnej i tegiej dziewczyny, która zresztą trzyma w ryżach całą rodzinę. Potem oddają wszystko wiernie i z procentem. Służąca taka chodzi mocno i pewnie, stuka drzwia-

mi, wtrąca się ciągle do rozmowy, obraża się, jeżeli coś przesoliła albo przypaliła, tłucze naczynia i też się obraża, ciągle wymawia służbę po krótkim spieciu z panem domu, ale siedzi i zbiera pieniądze, bo prawie nie potrzebuje wydać.

Gdy jest nieobecna, pani domu często oddycha z ulgą, choć skrycie, a pan domu powiada otwarcie:

— Poszedł ten grenadier? — A — a — chwała Bogu. Powietrze jest czystsze.

Pozatem inteligentna proletariuszka zawsze się czuje winna wobec służącej. Robi co może, żeby jej życie umilić, ale właściwie nie potrafi pewnych rzeczy zmienić. Stoi między niemi ściana, którą tak trudno obalić. Służąca jest podejrzliwa i zawsze posadza gospodynię do mu o przewrotność. Niezwykła, jej zdaniem dobroć traktuje jako pewnego rodzaju bzik. Może tak się rozpanoszyć, że pani domu zaczyna brakować tchu. Wtedy zwykle pan domu wygłasza exposé i następuje zmiana w domowym ministerstwie spraw wewnętrznych. — Dość! Próbowałam udowodnić, że kobiety tęsknią za rozwiązaniem „ponurego problemu” i to nietylko robotnice ale i proletariuszki inteligentne. Jak salono we damy sobie radzą, nie wiemy. Tam nikt nie robi wielkich rzeczy ze służącej, to też siedzi ona cicho i ma szacunek dla chlebodawców. My pragniemy traktować służącą z szacunkiem i sympatją, to też czasami ona staje się główną i hałaśliwą osobą w domu. A chlebodawczyni ciągle chodzi z zażenowanym półśmiechem. Tak. To bardzo „rogaty” problem. Tylko czasami zdarzają się cuda i jakieś harmonijne rozwiązanie. Mimo wszystko przeciętna pani domu, ta inteligentka, nie zmienia swego postępowania ze służącą, usiłując, bezskutecznie najczęściej zdobyć jej odporne serce. Jeżeli jest jakaś wyższa sprawiedliwość, otrzyma w końcu za to nagrodę. Może to będzie w kolektywnym ustroju? Wtedy służące staną się paniami sytuacji. Więc powiedzą pobłaźliwie: „Bzikowałaś ta pani, ale nie sobie była. Nie „honorowa” *) i nie pyskata. Musi być przyjmijmy jej do kolektywu — a?

A myślę, że należałoby.

Tymczasem jednak poczekajmy na rozwiązanie „problemu”.

E. K. M.

*) nie pyszna.

Wigilia dla bezrobotnych w Zw. Pracy Obywat. Kobiet

24 grudnia r. ub. o godz. 3-ej pp. odbyła się w lokalu jadalni ZPOK — przy ul. Zamkowej 26 wigilia dla bezrobotnych, urządzone staraniem Zarządu Zrzeszenia Grodzko-Powiatowego ZPOK. Wigilię zaszczylił swą obecnością p. wojewoda płk. Bociański, który przybył w towarzystwie radcy wojewódzkiego p. Trockiego. Z ramienia Zarządu obecne były panie: Hoppenowa, Tomaszewska, opiekunka jadalni p. Łazarówna. Do bezrobotnych, zebranych wraz z dziećmi w liczbie około 200 osób, przemówiła przewodnicząca Zrzeszenia Grodzko-Powiatowego p. Janina Hoppenowa, w serdecznych słowach składając im życzenia świąteczne.

Następnie przemówił p. wojewoda, zaznaczając, że jest szczęśliwy, iż może stanąć do pracy dla dobra ziemi, którą kochał Marszałek. Potem w słowach, pełnych otuchy i serdeczności, p. wojewoda zwrócił się do zebranych, życząc im wytrwania i lepszego jutra. Żegnany owacyjnie — opuścił p. wojewoda jadalnię. Przed odjazdem złożył na ręce przewodniczącej p. Hoppenowej kwotę 100 złotych na zakup słodczy dla uczestników wigilii. — Wigilia odbyła się w atmosferze tej serdeczności i ciepła, jaką starają się zwykle stworzyć opiekunki jadalni — w sali udekorowanej odświętnie, w świetle zapalonych choinki bezrobotni otrzymali kolację, składającą się z tradycyjnych potraw i słodczy.

O kino dla najmłodszych dzieci

W okresie świątecznym przechodziłam koło domu handlowego B-ci Jabłkowskich. Było rojno i gwarno jak zwykle. Przed wystawą z zabawkami dziecinnymi panował tłok nie do opisania. Właśnie nadszedł ojciec, niosący dziecko na rękę, płaczącego, którego trzymała się kureczkowo mała dziewczynka.

Nie wiem, jak długo dzieci na zimnie stały, zanim skolei mogły obejrzeć cuda kręcących się na karuzeli lalek. Żywe kołory, ruch zabawek — wprawiały w niebываły zachwyt całe to młode towarzysztwo.

Przy odrobinie inicjatywy mogłaby wszystkim naszym najmłodszym chodzącym już skarbom w odpowiedniejszych warunkach zapewnić sporo przyjemności. Myślę o kinie dla najmłodszych dzieci.

Bardzo często przed poważnymi filmami wyświetlają kina jako dodatki barwne, krótkie bajeczki, które mimo iż treścią dostosowane właśnie dla dzieci zachwycają nas nieraz barwami, pomysłem i estetyką wykonania. Przypuszczam, że po cenie odpowiednio niższej raz w tygodniu np. w niedzielę, w godzinach rannych, z wielkim powodzeniem mogłyby Zarządy kin wyświetlać te króciutkie bajeczki, dla naszych pociech w wieku od 3 do 10 lat.

Program odpowiednio dobrany, dostosowany do zainteresowania dziecka więc oczywiście bez reklam, mógłby być wyświetlany początkowo w jednym kinie w Wilnie tytułem próby.

Taki trzydziesto- czy czterdziestopięciominutowy seans, złożony z cudnych kolorowych bajek, dalby naszym pociechom dużo radości i wrażeń, a kinom zapewniłoby dochód, popularność i jeszcze coś... wdzięczność matek.

Warto o tem pomyśleć

Smoterowa.

KRONIKA

— **Zwołujemy we środę** pierwsze poświąteczne zebranie referatu prasowego o g. 18,15 w lokalu ZPOK.

Wszystkie członkinie prosimy o przybycie. — **Posiedzenie Komitetu Redakcyjnego** odbędzie się również we środę o g. 19. Delegatki Organizacji Zblokowanych proszone są o przybycie i dostarczenie artykułów ze swych terenów.

— **Wszystkim czytelniczkom „Kolumny”** zaszliśmy z początkiem Nowego Roku gorące życzenia wszystkiego najlepszego. Pragniemy otrzymać jak najwięcej wiadomości i artykułów z prowincji. Prosimy o nadsyłanie swoich uwag i życzeń pod adresem: Jagiellońska 3/5—3, Referat Prasowy ZPOK.

— **Oplątek Związku Legionistek.** W środę, dn. 8 stycznia odbędzie się w lokalu Federacji PZO, plac Orzeszkowej 11-b tradycyjny Oplątek Związku Legionistek. Początek o godz. 18. Zapisy przyjmuje przewodnicząca Związku — ul. Inflancka 13 m. 1.

— **Z kroniki Z. P. O. K. Brasław.** 4 listopada b. r. odbyło się w Brasławiu w świetlicy Z. P. O. K. zebranie ogólne Członkiń Oddziału ZPOK. w Brasławiu. Frekwencja członkiń była liczniejsza niż normalnie.

Zebranie poświęcone było między innymi sprawom organizacyjnym, uchwaleniu protestu przeciw uciskowi Polaków na Śląsku Cieszyńskim. Dłuższy referat na temat „Ludność polska na Śląsku Cieszyńskim i jej położenie” wygłosiła Przewodnicząca Zrzeszenia Powiatowego ZPOK. w Brasławiu p. Trytkowa Franciszka. — Referentka zobrazowała w swoim przemówieniu historię Śląska i na tle tej historii stosunki między Polską a Czechami. Następnie przedstawiła znaczenie polityczne i gospodarcze Śląska, historię zagarnięcia Śląska Cieszyńskiego przez Czechów, oraz obecny ucisk narodowościowy wobec ludności polskiej na Śląsku Cieszyńskim.

Po wysłuchaniu referatu i krótkiej dyskusji uchwaliło zebranie następującą rezolucję:

Zgromadzone w dniu 4 listopada 1935 r. na zebraniu ogólnym Członkinie Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet w Brasławiu po wysłuchaniu referatu o położeniu ludności polskiej na Śląsku Cieszyńskim protestują przeciw nieludzkiemu i sprzecznemu z traktatami uciskowi ludności polskiej przez Czechów.

Równocześnie ślą ludności polskiej na Śląsku słowa współczucia i słowa zachęty

Kobietom polskim na Śląsku Cieszyńskim ślemy słowa serdecznego pozdrowienia oraz życzenia, by niedoła ich jak najrychlej się skończyła i by mogły spokojnie dalej pracować nad wychowaniem swych dzieci na dobrych Polaków.

Wieści i obrazki z kraju

Dzisna

— **POPARZENIE PODCZAS POŻARU.** W nocy 26 ub. m. w kol. Łuczajka III, gm. zaleskiej, wybuchł pożar w zagrodzie Mikołaja Saprana. Spalił się dach domu mieszkalnego oraz kuchnia, sieni i stajnia. Ponadto spaliły się 2 owce, koń, krowa i inwentarz domowy. Straty wynoszą zł. 630. W czasie pożaru doznała lekkiego poparzenia Marja Sopranowa. Z dotychczasowych wywiadów policyjnych wynika, że przyczyną pożaru było nieostrożne obchodzenie się z ogniem.

— **KOŁO MŁODEJ WSI WE FROŁOWIE.** Dn. 21.XII.35 r. staraniem Koła Młodej Wsi im. Marszałka Józefa Piłsudskiego we Frołowie k/Dzisny odbyła się wspólna wigilia wszystkich członków Koła w świetlicy Szkoły Powszechnej we Frołowie, na którą przybyli na zaproszenie nasi KOPiści i wspólnie odbyło się uroczyste śpiewanie się opłatkami przy dźwiękach „harmoszek“, chóru Koła i śpiewania kolend.

Zawdzięczając niezmordowanej i energicznej współpracy z zarządem Koła naszego p. kierownika Wł. Prokopowicza w ciągu półtora roku urządziliśmy 8 przedstawień z zabawami tanecznymi, 5 oświeceniowych akademii i 2 wspólne wigilie. Słowem nasze wsie i kolonie sąsiadujące z Sowietami nie śpią.

Pomimo kryzysu w naszej świetlicy „wyrósł“ radio 3-lamp., mamy łączność ze światem, mamy czasopisma różnego rodzaju, gazety, między innymi i nasz „Kurjer Wileński“ — pozatem panują u nas śpiew, humor i wesołe życie.

A. Laszkiewicz,

szary rolnik — ale prezes Koła.

Kurzeniec

— **BUDOWA SZKOŁY W KRZYWYM SIOLE.** Wieś Krzywe Siolo gm. kurzenieckiej była 15 grudnia ub. roku widowiskiem niecodziennego zdarzenia. Odbyło się tam poświęcenie nowowzniesionego budynku 3-klasowej publicznej szkoły powszechnej. Na uroczystości tej byli obecni: p. starosta pow. inż. Władysław Henszel i podinspektor Szkolny Chomiczewski. Przybyło również prawie całe nauczycielstwo z terenu gminy przedstawieli zarządu i rady gminnej, pracownicy gminni oraz tłumy ludności.

Po dokonaniu aktu poświęcenia i po przemówieniu ks. Jankowskiego, który nawoływał do pracy w nowej szkole, wójt gminy p. Franciszek Rusiecki złożył krótkie sprawozdanie z budowy szkoły. Z tego sprawozdania dowiedzieliśmy, że ogólne koszty budowy szkoły wyniosły 9000 złotych. Na tę sumę złożyły się: a) pożyczka 10 letnia bezprocentowa z Tow. Popierania Bud. Publ. Szkół Powszechnych 1500 złotych b) zapomoga Wydz. Pow. w Wilejce 1500 złotych, c) robocizna niefachowa dostarczona bezpłatnie przez mieszkańców obwodu szkolnego szacowana na 1500 złotych i wreszcie d) udział gminy Kurzeniec 4500 zł. Plac pod szkołę o wymiarach 1 ha dali bezpłatnie mieszkańcy wsi Krzywe Siolo.

Następnie przemawiał p. starosta, podkreślając znaczenie zbiorowego wysiłku, który nawet w tych ciężkich czasach pozwolił na wybudowanie pięknego gmachu i wzywając ludność do dalszej pracy zbiorowej nad poprawą swego bytu.

Przedstawiciel władz szkolnych p. Chomiczewski wzywał do zapisywania się na członków

Tow. P. B. P. Szkół Powsz., które ze składek groszowych gromadzi znaczne fundusze,

Przemawiali ponadto p. kierowniczka szkoły Michałina Urbańkówna i sołtys gromadzki p. Ignacy Radziwanowicz.

Następnie wójt gminy odczytał uchwałę rady gminnej, nadającą nowej szkole imię Marszałka Józefa Piłsudskiego, poczem nastąpiło podpisywanie aktu erekcyjnego.

Na zakończenie uroczystości zebrani wysłuchali kilka piosenek i deklamacji, wykonanych przez dzieci szkolne i Oddział Żeńskiej Straży Pożarnej w Krzywym Siolu — Samarytanki.

Po uroczystości kierowniczka szkoły zaprosiła gości na herbatkę. Ar.

X LAT POLSKIEGO RADJA

Radjowy album jubileuszowy już się ukazał w druku!

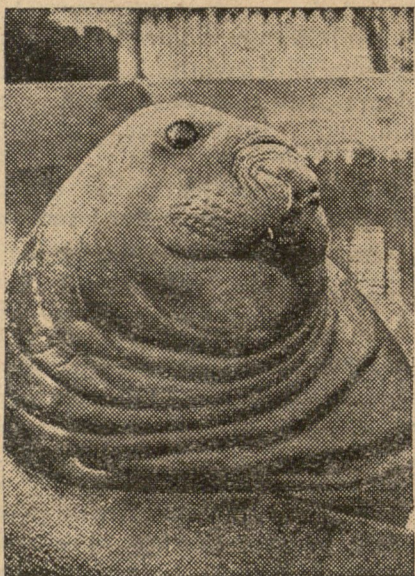
Od dość dawna zapowiany, ozdobny album „Dziesięciolecie Polskiego Radja“ już ukazał się w druku.

Jest to tak piękne i graficznie staranne wydawnictwo, że śmiało stanąć może w rzędzie najpiękniejszych wydawnictw tego typu radjofonii zagranicznych.

Na 48 stronach doskonałego papieru, pomieszczono taką moc rzeczowych i rzucających się w oczy cytelników informacji, że stanowić ono może wzór dla tego rodzaju publikacji.

Zwarta treść albumu ilustruje powstanie, rozwój i wzrost radjofonii polskiej na przestrzeni lat 10-ciu.

Na początku znajdujemy artystyczny grafik przedstawiający mapę Polski, z odczłowiecznanymi fragmentami najcharakterystyczniejszych widoczków tych poszczególnych miast



Ulubieniec zoo berlińskiego, słoń morski Roland, wagi 45 centnarów i długości 3,5 mtr. onegdaj zdechl. Wartość tego zwierzątka szacowano na 15.000 marek.

Turgiele

— **ZAMARZNIĘCIE.** 1 h. m. o godz. 16-ej na drodze około wsi Pawłowo, gm. turgielejskiej znaleziono zmarzniętego żebraka Aleksandra Awojnia, lat 50, obco krajowca, z prawem pobytu w Polsce do dn. 4.I.36 r., który ostatnio zamieszkiwał w maj. Jutepa, pow. sokólskiego.

Brasław

— **ŚMIERĆ UMYSŁOWO CHOREGO STARCA.** 28 ub. m. Julian Skoworotko, m-c wsi Zajcewo, gm. leonpolskiej zameldował policji, że w tymże dniu powiesił się na strychu warzywni ojciec jego Jakób Skoworotko, lat 68, który od kilku lat był chory umysłowo. Złótki zabezpieczono.

Z przebiegu miejscowych rynków lniarskich w drugiej połowie grudnia 1935 roku

Komunikaty z przebiegu miejscowych rynków lniarskich za czas od 25 listopada do 9 grudnia 1935 roku załączone kolejno w prasie codziennej jak też i w prasie rolniczej (Tygodnik Rolniczy Nr. 47—48, str. 580) wykazały pewien spadek cen na len miedlonny i trzepany, oraz osłabienie popytu obok stale zwiększającej się podaży. Jedynie tylko podaż siemienia lnianego zgodnie z przewidywaniami zmalała i maleje systematycznie, co jest wynikiem wyprzedzania znacznej części tego produktu przez rolników.

W drugiej połowie grudnia dały się zauważyć pewne zmiany na miejscowych rynkach lniarskich zarówno jeśli chodzi o włókno jak i siemię lniane.

Podaż siemienia lnianego w okresie wymienionym zmalała w dalszym ciągu bardzo znacznie. Obok nieznacznej podaży popyt siemienia lnianego był stosunkowo słaby w wyniku czego, na poszczególnych rynkach pozostało niesprzedanego od 35 do 70 proc. dostawionego siemienia. Jedynie tylko w Miorach, Łużkach i w Brasławiu wykupiono wszystko.

Ceny siemienia lnianego wahały się od 22—30 zł. za 100 kg z ceną przeważającą 25—28 zł. Najwyższe ceny notowano w Brasławiu 28—29 zł, w Miorach 25—30 zł, w Łużkach 24—30 zł, i w Gródku koło Mołodeczna 26—28 zł. We wszystkich tych wypadkach za wyjątkiem ostatniego zaznaczył się pewien nieznaczny wzrost cen. Na innych rynkach zmian większych nie zanotowano.

Ceny oraz podaż lnu miedlonnego w danym okresie uległy również pewnym zmianom. I tak ceny w większości wypadków zwiększyły się podczas gdy podaż uległa znacznemu zmniejszeniu. Zwiększenie się cen lnu miedlonnego przypisać należy zarówno zmniejszeniu się podaży w porównaniu z okresem poprzednim sięgającym w wielu wypadkach do 50 proc., np. Wyszew k. Bohdanowa, Raków k. Olechnowicz Smorgonie, Holszany i inne, jak i pewnej poprawy sytuacji na wewnętrznym rynku włókna lnianego. Niesprzedanego lnu pozostawało od 20—40 proc., w poszczególnych zaś wypadkach wyprzedano wszystko np. Koziany, Nieśwież.

Ceny lnu miedlonnego w danym okresie będą wynosiły: W REJONIE WOŁOZYŃSKIM za gat. I średnio 1—1,12 za 1 kg przy cenach najniższych zł. 0,88—1,00 Raków k. Olechnowicz i najwyższych 1,06—1,05 Lebedziewo.

Gat. II średnio zł. 0,75—0,94 przy cenach najniższych zł. 0,50—0,62 Lubez i najwyższych zł. 0,94—1,06 Lebedziewo.

Gat. III średnio zł. 0,50—0,80 za 1 kg.

W REJONACH MIORY I HODUCISZKI — DOKSZYCE

Gat. I średnio zł. 0,60—0,70 za 1 kg. przy cenach najniższych zł. 0,44—0,68 w Łużkach i N. Pohoście i najwyższych zł. 0,69—0,75 za 1 kg w Miorach.

Gat. II średnio zł. 0,40—0,60 przy cenach najniższych zł. 0,31—0,44 w Łużkach i najwyższych zł. 0,62— w Kozianach.

Gat. III średnio zł. 0,25 — 0,40 przy cenach najniższych 0,19—0,31 w Łużkach i najwyższych 0,38—0,44 w Miorach.



FRYDERYK KAMPE.

47

Wielki Człowiek

Powieść współczesna.

Borski odpowiedział z niewzruszonym spokojem:

— Niema za co przepraszać, przyjacielu... Dodam tylko, że nie zwróciliście uwagi na inną ewentualność.

Powoli doszli do Parku Centralnego: z prawej strony wznosił się wspaniały gmach pierwszorzędnego hotelu, z lewej ciągnął się długi rząd ławek.

Na jednej z nich siedział jakiś człowiek. Łatwo można było domysleć się, że spędził na niej zimną noc jesienną.

Oettinger zaniepokoił się i zapytał ordynarnie:

— Jaka inna ewentualność... Chyba pan się zastrzeli...

Jozue Manfielda trudno było wyprowadzić z równowagi:

— Nie, mój panie — odpowiedział flegmatycznie — ale mam przecucie, że prędko się skończy.

— Nie rozumiem mister Manfield! Obecnie stoi pan twardo na nogach. Jestem przekonany, że moje skromne wymagania w żadnym wypadku nie mogą źle wpłynąć na pańską sytuację. Przeszłość też nie jest przeszkodą, bo...

— Pan jest bliski prawdy, Oettinger — przerwał — właśnie przeszłość mi zawadza. Jako Borski

byłem dobry, jako Manfield jestem do niczego.

— Nie zgadza się, mister Manfield — zaprotestował uspokojony Oettinger — o panu prezisie wszyscy mówią z największym szacunkiem i uznaniem, po całym mieście kursują legendy o panu i masie anegdotek.

Borski spojrzał na niego przenikliwie — nadzwyczajny szantażysta — po swojemu uczciwy, a w każdym razie nie obłudny, jak de Noiret i inni.

Trochę ordynarny, zresztą jak każdy szantażysta, który eksploatuje ofiarę w poczuciu zupełnej bezkarności, ale przynajmniej postępuje otwarcie, można w nim dojrzeć jakiś rys ludzki, poza tem pogardza pieniądzem, wyrzuca go z zimną krwią, a gdy źródło wyschnie, włoży na siebie frak kelnerski i niczem nie zdradzi, że dopiero niedawno grał rolę wielkiego pana.

— Niech mi pan powie Oettinger, czy zechciałby pan spacerować teraz ze mną i do pewnego stopnia poświęcać się — bo trzeba przyznać, że spacer jest uciążliwy i nieprzyjemny — gdyby... hm... gdyby nie pewne sprawy finansowe...

Oettinger nie wypadł z roli: pozostał takim, jakim był dotąd, nawet nie zadał sobie trudu skłamać:

— Oczywiście, że nie! Towarzyszę panu, ponieważ mam do zainkasowania czek, który pan mi jest dłużny. Nota bene, pan ma rację, korzystanie z kredytu krępuje mnie trochę. Pan rozumie, panie hrabio, że do wszystkiego trzeba się przyzwyczaić.

Doszli do wybrzeża. Bezustannie mżył deszcz, nad zatoką wisiała mleczno-szara zasłona.

Manfield przemógł do suchej nitki, ale to mu nie przeszkadzało.

Oettinger niedbale złożył czek i wetknął do portfela; tym razem już nie prosił o dodanie zera.

Skłonił się lekko:

— Dziękuję bardzo. Mam nadzieję, że przy następnym spotkaniu się pan hrabia będzie w lepszym usposobieniu. Na pożegnanie ośmielę się zapytać, jak mam mówić do pana: panie hrabio, czy mister Manfield?

— Obojętne. Jak pan chce.

Jozue Manfield zrobił kilka kroków, nagle zatrzymał się i zawołał półgłosem:

— Hallo!

Oettinger zbliżył się.

— Jeszcze jedno. Radzę panu trochę oszczędnie obchodzić się z pieniędzmi — niewiedomo, jak się wszystko ułoży dalej.

Były kelner zdjął cylinder i ukłonił się:

— Jestem niezmiernie wzruszony troskliwością pana hrabiego.

Zanim skreślił w Park Avenue przystanął na rogu i odwrócił się: prezes Jozue Manfield wetknął ręce w kieszenie spodni, beznadziejnie zwiesił rozczochną głowę i chłapiąc po mokrym chodniku, oddalał się od brzegu morskiego.

Tak — temu człowiekowi nie było czego zazdrościć.

(D. c. n.)

ŻYWY TRUP

Przed około dwoma tygodniami w piwnicy przy ulicy Subocz 37, jak już o tem zresztą do nieśmiemy, znaleziono zwłoki nieznanego starca z pewnymi śladami gwałtownej śmierci. Wkrótce niejaka Juchniewiczówna stwierdziła, że są to zwłoki jej ojca.

W wigilię świąt Bożego Narodzenia przyszedł do niej ojciec. Podczas kłótni staruszek poczuł się obrażony i opuścił mieszkanie. Był pijany. Sądzone, że udał się do domu, lecz tam go nie było. Nie powrócił ani nazajutrz ani dnia następnego. Tymczasem powiadomiono Juchniewiczównę, że w piwnicy odnaleziono zwłoki starca. Zbiegła na dół.

Policja dla powodów znanych narazie jedynie władzom w tej sprawie prowadzącym dochodzenie, zatrzymała żonę Juchniewicza.

O śmierci J. powiadomiono również jego dzieci w Postawach które przysłały kilkadziesiąt złotych na koszt pogrzebu. Pogrzeb miał się odbyć onegdaj z kostnicy przy szpitalu św. Jakóba.

W międzyczasie żona J. znalazła się na wolności i w godzinach rannych tego dnia, kiedy miał się odbyć pogrzeb, zgłosiła się do kostnicy.

Aczkolwiek twarz zmarłego była bardzo podobna, jak twierdzi, do twarzy jej męża, wydała się jednak nie tą samą.

Dla rozwiania ostatecznie wątpliwości zwróciła się do posterunkowej policji:

— Niech pan zobaczy, czy na nogach zmarłego są wszystkie palce. Mam pewne wątpliwości. U mego męża brakowało jednego palca.

Posterunkowy zadośćuczynił jej prośbie.

Nieboszczyk miał na nogach wszystkie palce.

Pogrzeb tego dnia nie odbył się.

Na tem jednak nie kończy się sprawa. Staje się coraz bardziej powikłana i zagadkowa. Czyżby córka istotnie aż tak dalece się mogła pomylić, że poznała w obcych zwłokach swego ojca. Czy historia z odciętym palcem na nodze odpowiada rzeczywistości? A jeśli to wszystko tak jest, więc kim jest ów nieznanomy zmarły w piwnicy domu Nr. 37 przy ulicy Subocz.

A jednak pewne okoliczności przemawiają za tem, że wersja z omyłkowym rozpoznaniem zwłok zasługuje na zaufanie. Pewne poszlaki wskazują mianowicie na to, że rzekomo zmarły Juchniewicz żyje i ukrywa się. W tej wersji ko nie niesamowitej historii zakrawa już na humoreskę.

Okazuje się, iż J. był nałogowym pijakiem. Przed świętami wykradł swemu pracodawcy chomąt i przepił go. W obawie zaś przed aresztowaniem ukrywa się. Znalazł się też pewien świadek, który twierdzi, że rzekomo zmarłego J. widziano w towarzystwie dorożkarzy w pobliżu Rzeży. Ile jest w tem prawdy, wykaze dalsze dochodzenie. (c)

Z dnem 1 stycznia nie można nosić uniformów i odznak bez zezwolenia starostwa

Z dnem 1 b. m. weszło w życie rozporządzenie, zakazujące noszenia wszelkiego rodzaju uniformów i odznak, nawet znaczków sportowych w kłapach marynarek. Na noszenie tego rodzaju odznak należy uzyskać zezwolenie władz administracyjnych. O zezwolenia winny postarać się w starostwie grodzkim związki i organizacje, których członkowie mają tytuły do noszenia uniformów lub odznak.

Noszenie uniformu i odznak bez zezwolenia pociąga za sobą kary. Starostwo Grodzkie, jak się dowiadujemy, wydało odpowiednie zarządzenie organom policyjnym, które będą miały prawo kontroli i interweniowania.

Ukarani administracyjnie

Starosta Grodzki ukarał 50 złotych grzywną z zamianą na 10 dni aresztu Gustawa ANTOSZE WICZA (Piłsudskiego 18), przedsiębiorcę przewoźnictwa, za niestosowanie się do przepisów i wysyłanie na miasto do przewoźnictwa pocztowego bez dowodów rejestracyjnych.

Sylwester STEFANOWICZ (ul. Promień 13), ukarany został bezwzględny aresztem za wysyłanie nieletniej córki na zebranie.

Ponadto Starosta ukarał kilka osób za „radio pajączarstwo“.

Zapisz się na członka L. O. P. P.

(ul. Żeligowskiego Nr. 4)

Wojewoda Bociański w policji

Wojewoda płk. Ludwik Bociański zlustrował wczoraj wydział śledczy, zajmując się z pracą policji wileńskiej.

List do Redakcji

Szanowny Panie Redaktorze!

W liście do Redakcji „Kurjera“ z dnia 7-go grudnia 1934 roku p. Kosmowski zaznaczył, że p. Prokurator Sądu Okręgowego w Wilnie postanowił mnie pociągnąć do odpowiedzialności z art. 143 K. K. za fałszywe oskarżenie. Otóż mam zaszczyt zaznaczyć, że podobne postawienie nie zapadło, zaś na skutek wniosku p. Kosmowskiego o pociągnięcie mnie do odpowiedzialności p. Prokurator tego nie uczynił, a przeciwnie mocą postanowienia z dnia 8 marca 1935 roku postępowanie przeciwko mnie umorzył.

Łączę wyrazy szacunku

Malgorzata Erdman.

Wilno 2.I 1936 r.

Teatr Muzyczny „LUTNIA“

Dzisiaj o godz. 8.15 wiecz.

W WILNIE ŻYCIE WRE!

Rewja noworoczna

RADJO W WILNIE

SOBOTA, dnia 4 stycznia 1936 roku.

6.30: Kolenda; 6.33: Pobudka do gimn. 6.34: Gminastyka; 6.50: Muzyka lekka; 7.20: Dz. por. 7.30: Z operetek; 7.50: Program dz. 7.55: Giełda rolnicza; 8.00: Przerwa; 11.57: Czas; 12.00: Hejnał; 12.03: Dziennik połudn. 12.15: Koncert Ork. Adama Furmańskiego; 13.00: Zespół harmonistów Kaczynskiego; 13.25: Chwilka gospodarstwa domowego; 13.30: Muzyka popularna; 14.30: Drobne utwory skrzypcowe; 15.00: Gruba gra — humoreska Wiktora Zaksy; 15.15: Mała skrzypczka — listy dzieci; 15.25: Życie kulturalne miasta; 15.30: Sekstet Jadwigi Klechowskiej; 16.00: Lekcja języka francuskiego; 16.15: Pieśni w wyk. Aleksandra Bielakowa; 16.30: Skrzynka techniczna; 16.45: Cała Polska śpiewa; 17.00: Transm. nabożeństwa z Ostrzej Błazy w Wilnie; 17.50: Nasze miasta i miasteczka; 18.00: Słuchowisko dla dzieci „Klucz do świata“; 18.30: Program na niedzielę; 18.40: Muzyka niemiecka (płyty); 18.55: Przegląd prasy rolniczej; 19.05: Blaski i cienie oświaty na wsi; 19.20: Konc. rekl. 19.35: Wiad. sportowe; 19.50: Pogadanka aktualna; 20.00: Stare kolendy; 20.45: Dziennik wieczorny; 20.55: Obrazki z Polski; 21.00: Audycja noworoczna dla Polaków z zagranicy; 21.30: Wesoła syrena; 22.00: Muzyka lekka; 23.00: Kom. met. 23.05: Retransmisja ze stacji zagranicznych.

NIEDZIELA, dnia 5 stycznia 1936 r.

9.00: Czas i kolenda; 9.03: Gazetka roln. 9.15: Muzyka poranna; 9.40: Dz. por. 9.50: Program dzienny; 10.00: Muzyka polska; 10.30: Transm. nabożeństwa; 11.57: Czas; 12.00: Hejnał; 12.03: Życie kulturalne miasta i prowincji; 12.15: Poranek symfoniczny; 14.00: Odcinek prozy; 14.20: Sprawozdanie z wiecu protestacyjnego przeciwko przesławianiu Polaków na Litwie; 14.35: Koncert życzeń; 15.00: Bolesław Smiały; 15.45: Węzłowiec przed mikrofonem; 16.00: Opowiadanie dla dzieci; 16.14: Koncert kameralny; 16.45: Cała Polska śpiewa; 17.00: Kanarki przed mikrofonem; 17.15: Nowości taneczne; 17.40: Migawki regionalne; 18.00: Recital skrzypcowy Zdzisława Roesnera; 18.30: Słuchowisko Arnolda Wilnera p. t. „Jubilat“; 19.00: Progr. na poniedziałek; 19.10: Koncert reklamowy; 19.20: Wiad. sportowe; 19.25: Piosenki w wyk. Wandy Biszewskiej; 19.45: Co czytać? 20.00: „Wieczór ballad“; 20.45: Wyjaski z pism Józefa Piłsudskiego; 20.50: Dz. wiecz. 21.00: Na wesołej lwowskiej fali; 21.30: Podróżujemy; 21.45: Wiadomości sport. 22.00: Muzyka taneczna; 23.00: Kom. met. 23.05: D. c. muzyki tanecznej.

—(—)

HUMOR

OGŁOSZENIE.

Jedno z pism amerykańskich zamieściło niedawno następujące ogłoszenie: „Znalazłem torebkę damską w mem aucie, parkującym na jednej z bocznych ulic dzielnicy południowej. Torebka zawiera listy, pięć dolarów i inne drobniaki. Będzie ona zwrócona prawej właścicielce po dokładnym wyszczególnieniu jej zawartości i po zwrocie kosztów niniejszego ogłoszenia. Jeśli osoba ta potrafi w sposób zadawalający wytłumaczyć mojej żonie, w jaki sposób torebka jej znalazła się w moim aucie, koszty ogłoszenia pokryje sam. R. C.“

Na wileńskim bruku

WŁAMANIE W FIRMIE „MOKIL“.

Wczoraj nad ranem policję zaalarmowano, iż do składu firmy wyrobów galanteryjnych i trykotażowych „Mokil“ (ul. Straszuna 8) dokonano większego włamania.

Złodzieje przedostali się wpierw do pustego mieszkania znajdującego się nad składem. W nocy zrobili otwór w suficie i przedostawszy się do składu, przez okno wyrzucili towary. Druga część spółki czekała na dole. Ładowano wyrzucone rzeczy na furmankę. Włamywacze opuścili lokal firmy przez okno i rynnę deszczową.

Wysokość strat sięga 4 tysięcy złotych. (c)

W OGRÓDKU KATEDRALNYM.

Wilgotna noc otuliła ogródek przy Placu Katedralnym. Godzina trzecia. Zgasł nawet krwisto czerwony neon naszej redakcji. Jedynie miarowe kroki posterunkowego naruszają ciszę. Przed ogrodzeniem skweru posterunkowy zatrzymał się. Czułne ucho posłyszało z ogrodu jęki.

Na jednej z ławek leżała z oznakami zatrucia młoda dziewczyna — uczennica. Pogotowie przywiezło ją do szpitala.

Dziewczyna chcąc wesoło spędzić noc sylwestrową zbiegła z domu. Nie wróciła już. Wczoraj w nocy usiłowała pozbawić się życia. W szpitalu zdokano ją uratować. (c)

„ZŁOTA SENSACJA“.

P. Suchocka posiada w Halach stragan mięsny oznaczony numerem 34. W straganie posiadała stół z szufladą, a w szufladzie schowek. W szufladzie tam prawdziwy skarb! 700 rubli złote, biżuterie, półtora tysiąca złotych i 35 dolarów.

Suchocka w naiwności swojej sądziła, że

schowek jej jest lepszy od safesu bankowego. Myliła się.

Było to onegdaj. 12-letni synek dozorczyńni sprzątajacej Halle znalazł na podłodze sąsiedniego straganu Sokołowskiej złotą obrączkę. Wrezył ją matce. Tamta znowu pokazała obrączkę Suchockiej, która z przerażeniem stwierdziła, że jest to mała cząstka jej skarbu. Zaniepokojona sięgnęła do schowku i... skarbu nie było.

Krzyk, rwetes Policja. Okoliczność, że obrączkę znaleziono w straganie Sokołowskiej dała zarówno poszkodowanej, jak też i policji, wiele do myślenia. (Przeprowadzono dochodzenie. I cóż okazało się? W mieszkaniu jej znaleziono część skradzionej biżuterii.)

A gdzie reszta? Poszkodowana wcale nie-dwuznacznie posadza o kompetencje w tej sprawie swego męża. (c)

ZIOLA „NA TAMTEN ŚWIAT“.

P. Aleksandra Kolszykowa (Kościszki 12)

Teatr i Muzyka W WILNIE

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— Ostatnie przedstawienia szt. „Szczęśliwe małżeństwo“. Dziś, w sobotę dn. 4-go stycznia o godz. 8 wiecz. ujrzymy nadwyrzaskawiającą sztukę psychologiczną M. Trigera (przekład H. Pilichowskiej) — p. t. „Szczęśliwe małżeństwo“.

— Jasełka Polskie. Dziś, w sobotę dn. 4-go stycznia o godz. 4 popołudniu Salezjańska Szkoła Rzemiosł odegra w Teatrze Miejskim na Pohulance Jasełka Polskie. Przedstawienie przeznaczone jest na Białą Krzyż. Ceny propagandowe.

— Zapowiedź! — „Mieszczanin szlachciec“ — jedna z najświetniejszych komedij Moljera będzie grana już wkrótce w Teatrze Miejskim na Pohulance.

— Koncert Ginzburga. Dnia 8 stycznia r. b. w Teatrze Miejskim na Pohulance odbędzie się recital fortepianowy Grzegorza Ginzburga. Ceny miejsc specjalne. Bilety wcześniej do nabycia w kasie Teatru „Lutnia“.

Anons! — W przyszłym tygodniu wystawiona będzie opera S. Moniuszki „Straszny dwór“ z udziałem znakomitego polskiego tenora Kazimierza Czarnockiego.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA“.

— „W Wilnie życie wre!“ rewja noworoczna. Dziś ukaże się po raz 5-ty barwna i wielce efektowna rewja noworoczna w 20 obrazach. W wykonaniu biorą udział wszystkie zespoły teatru pod reżyserją K. Wyrwicz-Wichrowskiego. Przy pulpicie B. Kochanowski i A. Wiliński. Pomysłowe sceny baletowe w układzie J. Ciesielskiego.

— Popołudniówka niedzielnia w „Lutni“. — W niedzielę nadchodzącą na przedstawieniu popołudniowym ukaże się ciekawą się wielkiem powodzeniem słynna operetka amerykańska „Rose Marie“ w premierowej obsadzie.

Giełda zbożowo-towarowa i Inniarska w Wilnie

z dnia 3 stycznia 1936 r.

Ceny za towar średniej handlowej jakości, parzyst Wilno, ziemniaki — w ładunkach wagonowych, mąka i otręby — w mniejsz. ilości, w złotych za 1 q (100 kg); len — za 1000 kg.			
Z y t o	I standard	700 g/l	13.40 14.—
„	II	670	12.60 13.—
Perzica	I	745	18.— 18.75
„	II	720	17.25 17.75
Jęczmień	I	650	(kasz.) 13.— 13.50
„	II	620	12.— 12.50
Owies	I	490	13.90 14.50
„	II	470	13.— 13.50
Gryka	III	585	12.75 13.25
Mąka pszena gatunek	I—C	29.50	30.—
„	II—E	25.50	26.—
„	II—G	21.50	22.—
„	tytuła do 45%	22.50	23.—
„	do 55%	20.—	20.50
„	razowa do 90%	16.—	16.50
Peluszka		21.25	22.25
Wyka		18.50	19.50
Groch szary		15.50	16.—
Łubin niebieski		7.25	7.75
Siemię lniane b. 90% i-co wag. s. za 1		30.50	32.40

Ceny standardyzowane:	
Grzeczany Wołożyn basia I	1500.— 1540.—
„ Miory sk. 216.50	1430.— 1470.—
„ Traby	1530.— 1570.—
„ Horodziej	1640.— 1680.—
Czesany Horodziej b. I sk. 303.10	2100.— 2140.—
Kędziel Horodziej „ „ 216.50	1460.— 1500.—
Targaniec gat. I/II—80/20	1050.— 1090.—

POLSKI ZWIĄZEK PRZECIWGRUZIŁCZY



GRUZIŁKA JEST CHOROBA ULECZALNA !!!
KUP NALEPKĘ PRZECIWGRUZIŁCZĄ

POLSKI ZWIĄZEK PRZECIWGRUZIŁCZY



Maszynistka

POSZUKUJE POJADY jak również może być zaangażowana do biura na terminową pracę, wykonując różną pracę w domu po b. niskich cenach. Łaskawe oferty do adm. „Kurjera Wileńskiego“ pod „Maszynistka“.

KRONIKA

Sobota
4
Styczeń

Dziś: Tytusa B.
Jutro: Telesfora

Wschód słońca — godz. 7 m. 44
Zachód słońca — godz. 2 m. 59

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii U. S. B. w Wilnie z dnia 3.1. 1936 r.

Ciepłota 753
Temperatura średnia + 2
Temperatura najwyższa + 3
Temperatura najniższa + 1
Opad —
Wiatr południowy
Tend.: spadek
Uwagi: pochmurno.

PRZEPowiednia Pogody

do wieczora dnia 4 b. m.

Pogoda o zachmurzeniu zmiennem z przelotnymi gdzieniedziami opadami.

Dość ciepło

Wiatry południowo-zachodnie i południowe.

BIBLIOTEKI I MUZEA.

— Biblioteka im. Tomasza Zana (ul. Wielka Pohulanka 14—15) — codzień g. 10—20 — poniedział. — 13—20. Biblioteka Uniwersytecka — g. 9—15 — czytelnia czasopism i publiczna do 20. Biblioteka Państw. im. Wróblewskich (Arsenałska 8) w dni powszednie g. 9—15 i 18—21.

Biblij. Wiedzy Religijnej i czytelnia czasopism — Zamkowa 8, 1 p. — Srody i Soboty, g. 16—19.

— Biblioteka i Czytelnia R. W. Z. A. Cela Konrada — Ostrobramska 9 otwarta codziennie od godz. 17—19. (Czasopisma artystyczne i literackie polskie i w obcych językach).

Muzeum Archeologii Przedhistorycznej USB. (Zamkowa 11) — poniedział. i czwartki — 12—14, wtorki g. 16—18. Muzeum Etnograficzne U. S. B. (Zamkowa 11) — wtorki i środy — 12—14, — piątki 16—18. Muzeum Przyrodnicze USB. (Zakretowa 23) w niedziele i środy g. 11 — 14. Muzeum Towarzystwa Przyjaciół nauk (ulica Lelewela) — niedziele — godz. 12 — 14. Muzeum Białoruskie (Bazylianie, Ostrobramska 9) — codzień — oprócz dni świątecznych — g. 9—12, w niedziele i święta — po uprzednim porozumieniu się z Dyrekcją. Biblioteka — w dni powszednie oprócz poniedziałków g. 12—15. Muzeum Ikonografii Wilna i Zbiorów Maseńskich (Zygmuntowska 2) — w soboty — g. 12—15.

DYŻURY APTEK.

— Dalsz w nocy dyżurują następujące apteki: 1) Rostkowskiego (Kalwaryjska 31); 3) Wysockiego (Wielka 3); 3) Frumkina (Niemiecka 23); 4) Augustowskiej (Kijowska róg Stefańskiej).

Ponadto dyżurują apteki na przedmieściach.

RUCH POPULACYJNY W WILNIE.

— ZAREJESTROWANE URODZINY. 1) Der giewiczowa Teresa, 2) Dargiewicz Marjan Norbert, 3) Michałowska Janina, 4) Michałowska Krystyna, 5) Wulfowiczówna Feiga, 6) Lachowiczówna Helena, 7) Szepel Ryszard, 8) Menkiewicz Antoni, 9) Kobelis Henryk, 10) Krupowisówna Krystyna, 11) Krupnik Modche, 12) Wasiljewa Luba.

— ZAŚLUBINY: 1) Tomaszewski Jan — Wołkówna Zofia, 2) Wolfowicz Zelis — Putermanówna Chana, 3) Komorowski Jan — Jasztówna Helena, 4) Suchowski Mojżesz — Szejmanówna Feiga, 5) Rokicki Jan — Jankowska Zofia, 6) Kobylński Wacław — Sokółowska Antonina.

— ZGONY: 1) Dowgilewicz-Nowicki Karol, zawiadowca młynem, lat 56; 2) Iwaszcz Zygmunt robotnik, lat 25; 3) Stanisławowiczówna Elżbieta, lat 64; 4) Iwaszkiewiczówna Helena, lat 64; 5) Pożarycki Antoni, rolnik, lat 23; 6) Kreskinowa Leja, lat 85; 7) Krasowski Karol, emeryt kolejowy lat 73; 8) Matulanis Stanisław, dozorca domu, lat 65; 9) Kosowerówna Bauma, bielizniarka, lat 26; 10) Guden Władysław, lat 65;

11) Ułowicz Anna, lat 75; 14) Suzan Abram, szewc, lat 66; 15) Druskiin Wulf — Szymiel, lat 84; 16) Roniewicz Józef, szewc, lat 66.

— Przybyli do hotelu St. Georges'a: Balicki Adam, dyrektor z Warszawy; Swiadowicz Wilhelm, inżynier z Warszawy; Thieme Witold, inżynier z Warszawy; Thieme Władysław, inżynier z Torunia.

ADMINISTRACYJNA.

— Tymczasowe dowody osobiste dla cudzoziemców. Władze administracyjne wydały zarządzenie, w myśl którego wszyscy cudzoziemcy o nieustalonej przynależności państwowej tak zw. „bezpieństwowcy“ winni zaopatrzyć się w tymczasowe dowody osobiste nowego wzoru. Po te dowody zainteresowani winni się zgłosić do odpowiednich starostw. Będą wydawane one przez starostwa bezpłatnie.

Posiadanie przez cudzoziemców tymczasowych dowodów osobistych jest konieczne

MIEJSKA.

— Prace regulacyjne na Wilji mimo zimy w obrębie śródmieścia Wilna są kontynuowane przez zarząd dróg wodnych. Obecnie wbijane są pale stanowiące przyszły zarys prawego brzegu rzeki poniżej Zielonego Mostu.

— 3-ej Królowie. Od paru dni na ulicach miasta spotykamy kolendników, którzy zazwyczaj koło święta 3 Króli odwiedzają kawiarnie,

restauracje, sklepy, zakłady przemysłowe i domy prywatne, składając życzenia i śpiewając kolendy. Popularnie t. zw. „3 Królowie“ cieszą się naogół u wilanian dużym powodzeniem. W tym roku, jak się dowiadujemy, Starostwo Grodzkie wydało około 30 pozwoleń na te imprezy. Liczba ta mniej-więcej jest równa zeszłorocznej.

Charakterystyczne jest, że w roku bieżącym wielu ze starych kolendników wyjechało na prowincję, gdzie prawdopodobnie liczą na mniejszą konkurencję.

— Wydział Opieki Społecznej Zarządu miasta przyszedł w ciągu ubiegłego miesiąca z pomocą 530 biednym i bezrobotnym udzielając im zapomogi w formie pracy, dostarczanej na przeciąg od 2 do 6 dni w miesiącu. Ponadto udzielono zapomóg pieniężnych 545 osobom niezdolnym do pracy. Ogółem na cele powyższe magistrat wydatkował 7243 złote.

Mimo, że liczba ubiegających się o pomoc znacznie się zwiększyła, wysokość kredytów nie została zwiększona.

WOJSKOWA.

— NAJBLIŻSZE DODATKOWE POSIEDZENIE KOMISJI POBOROWEJ wyznaczone zostało na dzień 9 bm. Przed Komisją winni stawieć się wszyscy mężczyźni, którzy we właściwym czasie nie uregulowali swego stosunku do wojska. Komisja urzędować będzie od godz. 8-ej rano w lokalu przy ul. Bazylijskiej.

ZEBRANIA I ODCZYTU

— STARANIEM WILEŃSKIEGO WOJEWÓDZKIEGO KOMITETU „DNI PRZECIWGRUŻLICZYCH“ dnia 4 stycznia 1936 roku o godzinie 23 odbędzie się dancing w lokalu cukierni Czerwonego Sztralla, ul. Mickiewicza 14. Czysty dochód przeznacza się na budowę sanatorium na Wileńszczyźnie.

Wstęp 1 zł 99 gr. Akad. 1 zł. 49 gr.

ZE ZWIAZKÓW I STOW.

— „Zbiórka legionistów“. Zarząd Okręgowy Związku Legionistów Polskich w Wilnie wzywa wszystkich legionistów do bezwzględnego wzięcia udziału w wiecu protestacyjnym, zwołanym przeciwko przesładowaniu przez władze litewskie naszych rodaków, zamieszkałych na Litwie.

Wiec odbędzie się w Sali Miejskiej przy ul. Ostrobramskiej 5, w niedzielę dnia 5 bm. o godzinie 12 min. 30.

ZABAWY

— NAGRODĘ otrzyma ten, kto wykona najpiękniejszy taniec na wielkiej zabawie tanecznej urządzonej przez Komitet Rodzielski szk. pow. Nr. 19 w dniu 4 stycznia r. b. o godz. 8 (20) w salach reprezentacyjnego podoficerskiego Kasy Garnizonowego, przy ul. Tatarskiej Nr. 5.

Całkowity dochód przeznacza się na najbliższą działalność szkoły.

CZŁOWIEK — NIETOPERZ



Amerykański skoczek spadochronowy Clem Sohn wykonał próbny skok ze spadochronem własnej konstrukcji, podobnym do skrzydeł nietoperza. Sohn zeskokczył z samolotu do morza, przepłynął tuż obok śruby okrętowej i dopłynął szczęśliwie do brzegu, ku uldze przerażonych widzów, którzy przypatrując się skokowi i upadkowi odważnego skoczka do morza obok okrętu obawiali się, że porani się ciężko spadając na pokład okrętu.

Dziś początek seansów o godz. 12-ej

Ogromny sukces. Największa tajemnica i zagadka naszego stulecia

GABINET FIGUR WOSKOWYCH

Całkowicie w naturalnych kolorach. Nad program: Kolorowy dodatek i najnowsze aktualja

HELIOS Niebawem powodzenie. Największy sukces polskiego filmu!

ADOLF DYMSZA w najnowszej wielkiej komedii muzycznej **Dodek na froncie.** W pozostał. rol.: Znicz, Cwiklińska, Chór Sienionowa. Chór Dana. Najpiękniejsze melodie cygańskie i romanse. Na żądanie publiczności CUD w barwach naturalnych „KUKARACZA“. Początek o g. 2-ej

Teatr-Rewji „Wesoły Murzyn“, ul. Ludwisarska 4.

Dziś inauguracyjny program nowozaangażowan. wybitnych sił artystycznych w wielkiej tryskającej humorem **BOMBY NAD WILNEM** w 2 cz. i 16 odsłonach. Na czele nowego zespołu artystyczn.: I. Grywiczówna, M. Mieczkowski, H. Rzewuski, J. Granowski, NOWY BALET i in. W programie: najnowsze przeboje rewjowe teatrów stołecznych. Codziennie 2 przedstawienia: o g. 6:30 i 9-ej w., w niedziele i święta o g. 4, 6:30 i 9-ej wiecz. Ceny miejsc: Balkon 25 gr., Parter od 54 gr.

OGNISKO Dziś! Porywające, oszałamiające kozackimi pieśniami i tańcami arcydzieło

Pieśń kozaka W rolach głównych **Jose Mojica, Rosita Moreno, Mona Maris**

Nad program: DODATKI DŹWIĘKOWE. —Początek seansów codziennie o godz. 4-ej pp.

SPECJALNA
Pracownia Spodni
L. JÓŻWICKI
(krawiec-specjalista spodniarz)
wykonuje fachowo i solidnie zamówienia na spodnie wojskowe, cywilne, sportowe, do konnej jazdy i inne według najnowszych modeli.
Żeligowskiego 5—21 (róg Zawalnej)

KUPIĘ
maszynę do pisania
„Portable“
Wileńska 22 m. 2

DO WYNAJĘCIA
mieszkanie 6-pokojowe
ciepłe, słoneczne,
z wszelkimi wygodami
świeżo odremontowane
ul. Poznańska 3
róg Zawalnej

POKÓJ
do wynajęcia
duży, światły, z wygodami — niedrogo
Św. Michalski 8—2

Solidnym
lokatorom do wynajęcia 3 pokoje z kuchnią ze wszystkimi wygodami
Św. Ignacego 8,
tel. 11 80

CASINO! Dziś początek o 2-ej

Najnowszy sukces genj.

Joan CRAWFORD

w najnowszym sukcesowym przeboju wszechświatowej sławy reżysera VAN DYKE

ZACZEŁO SIĘ OD POCAŁUNKU

Nowe zagadnienie! Ciekawe! Aktualne! Powszechne!

Nad program: DODATKI I NAJNOWSZE AKTUALJA



Dźwięk. Kino „ŚWIATOWID“ Mickiewicz 9 Wielka sensacja. Dziś po raz pierwszy w Wilnie zachwycający piękny film

DLA CIEBIE ŚPIEWAM. Czarujące melodie. Humor. Tempo. Przepychy wystawy. — W rolach popisywanych: wszechświatowej sławy, niedościgniony śpiewak **JAN KIEPURA** oraz porywająca i urocza **Marta Eggerth**. Nad program: ATRAKCJE DŹWIĘKOWE. Uwaga: Dla usunięcia tłoku Dyrekcja Kina uprzejmie prosi Szan. Publiczność o punktualne przybywanie na początki seansów: o godz. 4—6—8—10.15 w soboty i niedziele początek o godz. 2 ej.

DOKTOR MED. J. PIOTROWICZ-JURCZENKOWA
Ordynator Szp. Sawicz
Choroby skórne, weneryczne kobiece
Wileńska 34, tel. 18-86
Przyjmuje od 5—7 w.

AKUSZERKA Śmiałowska
przeprowadziła się
na ul. Wielką 16—7
tamże gabinet kosmet.
usuwa zmarszczki, brzośki, kurczaki i wagi

DOKTOR Blumowicz
Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe
Wielka 21, tel. 9-21
Przyjm. od 9—1 i 3—8

Potrzebni są agenci
bez różnicy płci i wyznania, mogą być studentami. Zgłosić się 5—6 stycznia od godz. 10—12 rano ul. Wielka nr. 30 m. 30

DOKTOR ZYGMUNT KUDREWICZ
masaż leczniczy i elektryzacja
Zwierzyńc, T. Zana
na lewo Gedyminiowska
ul. Grodzka 27

AKUSZERKA Marja Laknerowa
Przyjmuje od 9—7 w
ul. J. Jasieńskiego 5—18
róg Ofiarnej (obok Sądu)

Do poważnej
firmy potrzebna praktykantka biurowo-sklepowa. Na razie bez pensji, tylko stołowanie. Zgłoszenia własnoręcznie pisane składać w adm. Kurjera pod „Konieczne referencje“

Rutynowany buchalter - bilans.
poszukuje stałej lub godzinowej pracy. Przyjmie zarząd domami, ewentual. jakiegokolwiek bądź zajęcie biurowe za najskromniejsze wynagrodzenie. Zgodzi się na wyjazd. Kalwaryjska 84 m. 3, dla J. G.

LEK.-DENTYSTA M. Altfeld-Gordon
W. Pohulanka 16—12

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Bisk. Bandurskiego 4. Telefony: Redakcji 79, Administr. 99. Redaktor naczelny przyjmuje od g. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od g. 1—3 ppoł. Administracja czynna od g. 9 1/2—3 1/2, ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od g. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9 1/2—3 1/2 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. nr. 80.750. Drukarnia — ul. Bisk. Bandurskiego 4, telefon 3-40. CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnośnikiem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administr. bez dodatku książkowego 2 zł. 50 gr., zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekst. 30 gr., kronika redak. i komunikaty — 60 gr. za wiersz jednoszp., ogłosz. mieszkan. — 10 gr. za wiersz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Dla poszukujących pracy 50% niższa. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadstane“ Redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

